

Marzec - Kwiecień 2004

Spis treści

ŻYCIE DUCHOWE

Cyrkularz z 2 lutego 2004

Matka Evelyne Franc, Przełożona Generalna 1

Wielki Post 2004

Ojciec Robert P. Maloney, Przełożony Generalny 5

**Instalacja Dyrektora Generalnego Sióstr Miłosierdzia,
Ojca Javiera Alvareza**

8

Kilka zasadniczych funkcji Dyrektora Generalnego

Ojciec Robert P. Maloney, Przełożony Generalny 9

Słowa przywitania i podziękowanie

Ojciec Javier Alvarez, Dyrektor Generalny 12

Podziękowanie i „pożegnanie”

Ojciec Fernando Quintano, CM 13

Dziękujemy z całego serca!

Matka Evelyne Franc, Przełożona Generalna 15

Doświadczenie Boga

Konferencja przed Renowacją, 22.03.2004
Ojciec Javier Alvarez, Dyrektor Generalny 17

Pięć obliczy Giuseppiny Nicoli

Dom Macierzysty, 25.03.2004
Ojciec Robert P. Maloney, Przełożony Generalny 25

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI

Nominacje 31

Wizyty Przełożonych

Matka Evelyne Franc: **Wizyta w Prowincji Rumunii**
Siostra Germaine Price, Siostra Miłosierdzia 33

Matka Evelyne Franc i Siostra Margaret Barrett, Asystentka Generalna
Wizyta w Prowincji Albany, Nowy Jork
Siostra Maura Hobart, Siostra Miłosierdzia 35

Świadectwa Sióstr

Prowincja Los Altos Hills: **Śluby ikoną naszego „TAK”**
Siostra Margaret O’Dwyer, Siostra Miłosierdzia, Prowincja Evansville 36

Prowincja Australii:
Miłość jest pierwszym upominkiem, jakim możemy obdarzyć ubogich
Siostra Marie Cantwell, Siostra Miłosierdzia 41

Prowincja Słowenii: **Rodzino, w jaki sposób możemy ci pomóc?**
Siostra Cveta Jost, Korespondentka Echa 43

Prowincja Bliskiego Wschodu: **Powiedzieć najuboższym, że Bóg ich kocha**
Fragmenty z czasopisma „Peuples du monde”, maj 2003 44

Słowo Ubogich

Prowincja Francja – Południe: **Cywilizacja Miłości**
Wspólnota Sióstr z Domu Św. Jana w Lyonie 48

Wiadomości w skrócie

- Jedenaste Spotkanie Przełożonych Wyższych w Europie (Prowincja Słowenii)
- Błogosławiona Siostra Rozalia gromadzi „Paryż” Miłosierdzia! (Prowincja Francja-Północ) 50

RODZINA WINCENTYŃSKA

Rola opiekuna duchowego grup Rodziny Wincentyńskiej
Ojciec José Antonio Ubillus Lamadrid, CM 51

Dziesiąte Spotkanie Odpowiedzialnych za Międzynarodową Rodzinę Wincentyńską
Dom Macierzysty, 20-22 lutego 2004 59

HISTORIA ZGROMADZENIA

Źródła i aktualności

Wincentyńskie dziedzictwo Domu Macierzystego: Dziedzinię Misyjny
Siostra Anne Bergeron, Siostra Miłosierdzia 60

Okladka

Cechy charakterystyczne, po których można poznać rodzinę dążącą do świętości 63

Życie duchowe

MATKA E. FRANC, PRZEŁOŻONA GENERALNA

Do wszystkich Sióstr Miłosierdzia

Cyrkularz z 2 lutego 2004

Kochane Siostry,

W tym roku, po raz pierwszy miałam ten przywilej i poczucie odpowiedzialności, by przedstawić Przełożonemu Generalnemu nasze prośby o Renowację. Uczyniłam to z głęboką radością i w wielkim porywie ufności. Oparciem dla mojej radości jest szlachetne pragnienie dochowania wierności, jak też jasne uznanie braków, wyrażone przez każdą z nas podczas proszenia o Renowację. Podstawą dla mojego porywu ufności jest przychyłność Pana i piękno tradycji, której pragnęła święta Ludwika. Tą moją radością i zaufaniem podzieliłam się z Ojcem Maloney, który udziela nam łaski Renowacji naszych ślubów w dniu 25 marca, w uroczystość Zwiastowania. Dziękujemy za to Panu i przygotowujmy nasze serca !

Po modlitwie i refleksji, postanowiłam, by w niniejszym liście na 2 lutego zaproponować wam jedynie kilka komentarzy dotyczących pierwszej linii działania: Misja. W istocie, zamierzam zwracać się do was regularnie, jednakże w sposób względnie zwięzły. Przypuszczam, że otrzymałyście już dokument zawierający linie działania, którego celem jest wytyczenie drogi aż do roku 2009, według wskazań Konwentu Generalnego 2003.

Linie te koniecznie trzeba było wyrazić w sposób rzeczowy, gdyż to stanowi o ich mocy. Nie będę zatem ich osłabiać odwołując się do ich konkretyzacji, gdyż waszym zadaniem jest uczynienie tego indywidualnie, we wspólnocie lokalnej i na płaszczyźnie prowincjalnej. Dodam tylko, że zastosowanie tych linii w praktyce będzie z pewnością zróżnicowane, w zależności od danej Prowincji. Będzie to ubogaceniem i znakiem, że władza delegowana, zasada pomocniczości oraz branie pod uwagę naszych odmienności są już stosowane na szeroką skalę. Pragnę jedynie ukazać dynamikę, która podtrzymuje te linie działania i wyciągnąć konsekwencje, jakie wynikają dla pierwszej z nich, dla Misji.

Wyrażenia **pójść dalej, ponad, wyżej niż kiedykolwiek wcześniej**, które spotykamy w tekście, znajdują swe źródło w ludzkiej i biblijnej dynamice przewycięzania siebie, altruizmu, daru z siebie. Cytując tu jedynie Nowy Testament, jest to **duc in altum**, „wypłyn na głębię” z Łk 5, 4 podjęte przez Jana Pawła II w Novo Millennio Ineunte; jest to także ulubione wyrażenie św. Pawła w Flp 3, 13-14 „*wyężając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie*”. Jest to również owo **więcej**, przypisywane św. Wincentemu w filmie Monsieur Vincent, gdy pod koniec swego życia wyraża on żal, że nie posłał swych synów i córek do innych jeszcze krajów. Ten sam poryw odnajdujemy w wyrażeniach, jakimi św. Ludwika kończyła swoje listy, a które pierwsza strona naszych Konstytucji ujmuje następująco: „*Miłość Chrystusa Ukrzyżowanego, która ożywia i rozpala serce Siostry Miłosierdzia, przynagla ją, by spieszyła służyć ludzkiej niedoli*”.

Pośród nas znajdują się Siostry nieco starsze, które mają to zamiłowanie służenia Jezusowi Chrystusowi w tych, którzy są pozbawieni wszystkiego. Doświadczyły one wielkiej radości w swojej posłudze. „*Spalać się dla Boga. Nie mieć dóbr ani sił jak tylko po to, by spalać je dla Boga. Tak czynił Pan Nasz, który wyniszczył się z miłości do swojego Ojca*” (Coste XIII, str. 179). Siostry najmłodsze wyrażają niekiedy w sposób bardzo mocny tę potrzebę pójścia dalej ; dopiero co oddały się one Chrystusowi i odczuwają pragnienie, by się rzucić do końca w wir służby. Mają one bardzo ostre poczucie sensu misji, zauważają nowe wezwania i pragną przejść do działania.

« **Wielkie wołanie ubogich** », które było decydującym punktem w życiu świętego Wincentego, daje się słyszeć z większą niż kiedykolwiek mocą w naszym społeczeństwie i dotyczy ono każdej z nas, niezależnie od wieku:

- Krzyk zgłodniałych, bezrobotnych, przewlekłe chorych, ofiar AIDS i różnych uzależnień ; krzyk osób zepchniętych na margines, więźniów, bezdomnych, dzieci ulicy, młodzieży pozbawionej punktów odniesień, upokorzonych kobiet.
- Krzyk uchodźców i osób przemieszczających się z powodu wojen ; krzyk emigrantów, których nędza skazuje na wygnanie ; krzyk ludności tubylczej cierpiącej ucisk, pozbawionej swoich podstawowych praw ; niemy krzyk maltretowanych mężczyzn i kobiet, o których media nigdy nie mówią.
- Krzyk rodzący się z pogardzania ludzkim życiem od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci, objawiający się na różne sposoby : przerywanie ciąży, przemoc wobec kobiet i dzieci w rodzinach ; będące niekiedy w zupełnej zgodności z prawem cywilnym, zagrożenie życia dla osób w podeszłym wieku, chorych w ostatnim stadium choroby, osób niepełnosprawnych.
- Krzyk ofiar systemów ekonomicznych, rodzących wprost gorszące nierówności.

Zgromadzenie odpowiada już we wspaniały sposób na ten krzyk cierpienia i rozpaczy. Przeżywamy to i widzimy, czytamy na ten temat świadectwa publikowane w Echu Zgromadzenia i na stronie internetowej, lecz trzeba pójść jeszcze dalej, bowiem miłość Chrystusa Ukrzyżowanego nagli nas !

Czy możemy spotęgować naszą modlitwę za tych wszystkich, którzy wydają z siebie ten donośny krzyk i przeanalizować, jaka część odpowiedzialności nam przypada w udziale w tej kulturze śmierci ?

Czy możemy uczynić **więcej, pójść dalej, niż droga przebyta do tej pory** ?

Pod natchnieniem Ducha, mamy wypływać na głęboką wodę, odwiązać cumy i pozostawić za sobą to, co nas obciąża.

Może się okazać, że naszymi linami cumowniczymi jest to, co określamy mianem realizmu. Staramy się okiełznać, powiązać ze sobą nasze marzenia, wyobraźnię miłosierdzia pod kątem tegoż realizmu. W rzeczywistości jednak, prawdziwy realizm nie sprzeciwia się pragnieniu pójścia dalej, ale wychodzi on od rzeczywistości, opiera się na niej po to, by osiągnąć ideał.

Przeanalizujmy myśli zaproponowane w linii działania zatytułowanej Misja :

Odpowiedzmy w nowy sposób na wezwania, które zewsząd do nas napływają; kontynuujmy refleksję apostolską i dokonujmy rewizji; współpracujmy z osobami świeckimi, z Rodziną Wincentyńską, aby realizować konkretne i trwałe projekty dla Ubogich i wraz z nimi....

Realizm nam mówi, że wszystko to pociąga za sobą ryzyko wyborów, zamknięcia niektórych placówek, dokonania bolesnych zmian. Z pewnością tak właśnie będzie, jednakże to nie powinno nas powstrzymywać. Gdybyśmy od czasu do czasu poprosiły osoby z nami współpracujące, aby dokonały oceny naszej posługi, ich zalecenia dotyczące wprowadzenia zmian wprowadziłyby nas w zdumienie.

Również nasze najmłodsze Siostry mają nowe spojrzenie na naszą posługę i potrafią zauważyć to, czego my już nie jesteśmy w stanie dostrzec.

Wincentyńska śmiałość wspierana wincentyńską mądrością, umożliwi nam zapoczątkowanie tych wyborów oraz właściwe ich wyjaśnienie. Umiejętność odejścia w sposób godny, uprzedzając o tym osoby, z którymi wspólnie pracujemy, jak też przeznaczenie odpowiedniej ilości czasu, by Siostry mogły to zaakceptować, jest zawsze sprawą niezwykle delikatną. Może się czasem zdarzyć, że Siostry, które nie zrozumiały ani też nie podjęły tego typu zmiany, spędzą resztę swojego życia na żalach, które nie są ani czymś zdrowym, ani też świętym. Sprawą niezwykle ważną jest także przeanalizowanie środków, by utrzymać kontakt z osobami, które się opuszczają. Z tego zamierania może wytrysnąć odrodzenie, nowe życie.

Dnia 30 sierpnia 1656 r., święty Wincenty tak napisał do dwóch Sióstr wysłanych do Arras: „*Moje Siostry, już nie należycie do siebie, należycie do Boga ... jesteście wybrane do tego celu, bo Bóg was do tego przeznaczył ; nie wybrał tamtej Siostry, ale wybrał was, a nie inne*” (Coste X, str. 225). Czasami, gdy czytam tego typu posłania, myślę o zajęciach i ubogich, których te Siostry musiały pozostawić.

Inną linią cumowniczą, którą należy odwiązać jest indywidualizm. **Pójście dalej** wymaga zaplanowanego wysiłku, solidarności w podejmowaniu decyzji i wprowadzaniu w życie nowego projektu. Odniesienie do Wspólnoty i wzajemne informowanie się, są czymś fundamentalnym. Są one także czynnikiem gwarantującym powodzenie podjętego dzieła, które niekiedy dotyczy jednej tylko Siostry, lecz w którym może mieć udział także cała wspólnota lokalna lub nawet cała Prowincja.

Wybaczcie mi, że nalegam na te liny cumownicze, ale umysł i serce stają się dyspozycyjne dzięki modlitwie i wyborom dokonywanym każdego dnia. W tym właśnie znaczeniu wymagania służby stają się drogą wewnętrznego nawrócenia. „*Człowiek pokorny jest na tyle odważny, na ile uznaje swoją własną niemoc. W miarę jak uznaje swoją nędzę staje się jeszcze odważniejszy, bowiem całą swoją ufność złożył w Bogu*”. Jest to zdanie przypisywane świętemu Franciszkowi Salezemu.

Powyższe refleksje na temat linii działania nie odwracają naszej uwagi od pierwszorzędnego tematu mojego listu, jakim jest bliższe przygotowanie do Renowacji naszych ślubów. Przeżyjmy ją jako łaskę, jako jeszcze jeden etap, jako następny krok do przodu w bezwarunkowej miłości i w naszym radykalnym oddaniu się Bogu, dla ubogich, we wspólnocie.

Powierzmy tę Renowację wstawiennictwu Siostry Rozalii. Może być ona dla nas źródłem inspiracji, poprzez swoje uważne słuchanie krzyku ubogich z dzielnicy Mouffetard i wspaniałomyślne dawanie odpowiedzi. Naśladujmy także przykład Maryi, która « stawiała swe stopy w każdy ślad stóp swojego Syna, aby nie poddać się zniechęceniu » (komentarz maryjny). Jest Ona przykładem dla tych, które chcą wypłynąć na głębię, ze wzrokiem utkwionym w Naszym Panu. Niech Ona nas wspomaga w tym czasie łaski dla naszego Zgromadzenia !

Pragnę także w tym miejscu podziękować naszym Siostram Dawnym za ich modlitwę : bardzo potrzebujemy ich wsparcia. Powierzam im w sposób szczególny nasz wysiłek **pójścia dalej**.

W ciągu bieżącego 2004 roku miały już miejsce ważne zmiany, a przygotowują się następne. Wiem, że w imieniu was wszystkich mogę wyrazić podziękowanie Ojcu Quintano za jego uważną, skuteczną i dyskretną obecność przy Radzie Generalnej, czego też mogła doświadczyć każda Prowincja i każda z Sióstr. Jako Dyrektor Generalny wypełnił on swą rolę w sposób wspaniałomyślny, z ogromną dobrocią i mądrością. Nasza modlitwa dziękczynna będzie mu towarzyszyć w jego nowej posłudze. W dniu 22 lutego, w wierze i radości przyjmujemy jego następcę, Ojca Javiera Alvareza.

W waszym imieniu zapewniłam również Ojca Maloney, że będziemy się modlić w intencji Konwentu Generalnego Zgromadzenia Misji. Jednocześnie wyraziłam Ojcu Generalowi naszą wdzięczność za impuls, jaki stara się nam nadać oraz za dynamizm jaki nam nieustannie przekazuje. Pragnę także w tym miejscu serdecznie pozdrowić Ojca McCullen, Matkę Duzan i Matkę Elizondo oraz wyrazić wobec nich nasze uznanie i wdzięczność, bowiem wciąż czujemy ich bliskość.

Zapewniam każdą z was o moim pełnym miłości oddaniu i o modlitwie,

Siostra Evelyne Franc
Przełożona Generalna

OJCIEC R. MALONEY, PRZEŁOŻONY GENERALNY

Do Sióstr Miłosierdzia na całym świecie

Wielki Post 2004

Najdroższe Siostry,

Niech podczas tego Wielkiego Postu, Pan udziela wam obficie swego przebaczenia i pokoju !

Wszystkie cztery Ewangelie malują surowy w swej powadze obraz śmierci Jezusa : Umiera On na krzyżu, pomiędzy dwoma przestępcami, jeden po prawej a drugi po lewej Jego stronie. Jednakże, podczas gdy Marek, Mateusz i Jan nie mówią prawie nic na temat obydwu przestępców, Łukasz daje im w dramatycznym wątku role mówione. W istocie, scena stanowi najdłuższy i najważniejszy urywek łukasowego opisu ukrzyżowania. Zazwyczaj odnosimy się do jego głównego bohatera, nazywając go „dobrym łotrem”, chociaż Łukasz nie nazywa go ani „dobrym” ani „łotrem”. Marek i Łukasz opisują obydwu mężczyzn ukrzyżowanych wraz z Jezusem, jako złoczyńców, w znaczeniu „bandyci”; jednakże Łukasz określa ich po prostu jako „złoczyńców”, być może dlatego, że jako ewangelista kładący akcent na łagodność, nie chciał, by osoby brutalne towarzyszyły Jezusowi w chwili Jego śmierci.

Późniejsza tradycja nadała obydwu złoczyńcom różne imiona (Joathas i Maggatrass, Zoatham i Camma, Tytus i Dumachus, Dysmas i Gestas). Dzisiaj imiona te uległy niemalże zapomnieniu, lecz niektórzy czytelnicy pamiętają jeszcze dobrego łotra o imieniu „Dysmas”. Liturgiczny kalendarz rzymski wyznaczył mu święto w dniu 25 marca, gdyż niegdyś uważano tę datę za dzień ukrzyżowania Jezusa, lecz dzisiaj świętujemy w tym dniu pamiątkę Jego Wcielenia. Jedną z przepięknych legend z ewangelii apokryficznych opowiada, że gdy Święta Rodzina uciekała do Egiptu, została napadnięta przez dwóch złodziei. Lecz jeden z nich natychmiast zaprzestał napadu, na widok łez płynących z oczu Maryi. Według tej historii – ci sami złodzieje (którzy zostali pochyceni na gorącym uczynku w Jerozolimie!) – zostali ukrzyżowani razem z Jezusem. Ten, którego wzruszyły łzy Maryi jest dobrym łotrem, po prawej stronie Jezusa.

Tymczasem Ewangelie milczą na temat przeszłości złoczyńców oraz ich życia osobistego. Na pierwszy rzut oka, odnosi się wrażenie, że dialog w łukasowym przekazie jest prosty i bezpośredni ; w rzeczywistości, jest on pełen subtelnych niuansów. Ewangelista podaje, że jeden ze złoczyńców dołącza do chóru, który bluźni Jezusowi: „Czy Ty nie jesteś Mesjaszem ? Wybaw więc siebie i nas”. Lecz „drugi złoczyńca” (Łukasz nigdy nie nazywa go inaczej) karcąc swojego współtowarzysza „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz ? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił”. Zauważcie, że w łukasowej scenie ukrzyżowania dobry łotr odgrywa rolę osoby zaświadczonej o niewinności Chrystusa. Nieco później, drugi świadek, setnik, potwierdzi osąd dobrego łotra: „Istotnie, człowiek ten był sprawiedliwy” (Łk 13, 47).

Teraz dramat przybiera na sile, z chwilą, gdy dobry łotr zwraca się bezpośrednio do ukrzyżowanego Pana : „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”.

„Jezus”! Tytuł ten wstrząsa aż do samej głębi. W żadnym innym miejscu w czterech Ewangeliach, nikt nie zwraca się do Jezusa w tak prosty sposób, używając tylko Jego imienia, bez innych zwrotów wyrażających szacunek. Łukasz wprowadza tu jakby artystyczne pociągnięcie pędzla, by podkreślić szczerą prośbę złoczyńcy. Zauważcie tu jednak także ironię: u Łukasza, pierwszą osobą, która ma wystarczająco dużo zaufania, by z taką naturalnością rozmawiać z Panem, jest skazany przestępca i jest on jednocześnie ostatnią osobą, która rozmawia z Jezusem przed Jego śmiercią. Wyraża on swą prośbę, używając wyrazu „wspomnij”; jest to ulubione słowo u Łukasza i napis taki można znaleźć na żydowskich kamieniach: „pamiętaj o mnie”. Wbrew wszelkim oczekiwaniom, ów złoczyńca, słysząc, jak szydzono z Jezusa, nazywając Go „Królem Żydowskim” i uznawszy, że dzieje się tu niesprawiedliwość, wierzy, że Jezus naprawdę będzie królował w swoim Królestwie, dlatego pokornie prosi, by o nim pamiętał.

Jezus odpowiada, używając uroczystego zwrotu „Zaprawdę, powiadam ci”. Łukasz stosuje go tylko jeden raz w swoim opisie Męki, a zarazem po raz szósty i ostatni w swojej Ewangelii. W tym miejscu, uroczysty zwrot wprowadza udzielenie bezinteresownego daru, jakim jest Boże przebaczenie. Pewność Jezusa przerasta wszystko, co złoczyńca (lub czytelnik) byłby w stanie sobie wyobrazić: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju”. Odpowiedź zawiera nie tylko przebaczenie, ale także bliskość: będziesz *ze Mną*. W towarzystwie Jezusa, dobry łotr będzie się radował pełnią szczęścia wraz z Bogiem.

Pozwólcie, że przedstawię wam dwie krótkie refleksje, w oparciu o tę przepiękną historię, pełną łagodności charakterystycznej dla łukaszowej Ewangelii.

1. Wierzmy, że łaska jest darem danym zupełnie darmo. Bóg jej udziela bezinteresownie i w całej obfitości. Nie zarabiamy na nią, lecz jedynie na nią odpowiadamy. Na najgłębszym poziomie, łaska jest obecnością Boga, ofiarowaniem osobistej miłości i oddaniem się Boga samego. Darem jest sam Dawca. Bóg dotyka naszych serc i je ożywia, a nawet sam stwarza w nas odpowiedź.

Bardzo ważnym jest jednak zauważenie, że ten dar nie jest jedynie rzeczywistością niewidzialną; wprost przeciwnie, przybiera ona bardzo konkretne formy. Ewangelie w nieskończoność nam o tym przypominają. Dla dobrego łotra z historii Łukasza, Jezus jest łaską. Można sobie niemalże wyobrazić „tego drugiego złoczyńcę”, jak przygląda się uważnie Jezusowi i powoli dochodzi do wniosku, że człowiek, który wisi obok niego jest nie tylko niewinny wobec jakiegokolwiek przestępstwa, ale że jest na wskroś dobry. W rzeczywistości jednak – chociaż szczegół ten pozostaje często niezauważony – Łukasz daje dobremu łotrowi wystarczająco dużo czasu na obserwowanie Jezusa, więcej niż pozostali Ewangeliści, gdyż w jego Ewangelii (w odróżnieniu od Marka, Mateusza i Jana), obydwaj złoczyńcy przemierzają całą drogę krzyżową z Jezusem, zanim razem z Nim poniosą śmierć (Łk 23, 32). Dobroć, którą dobry łotr zauważył u Jezusa, dotknęła jego serca i wzbudziła w nim odpowiedź: „Jezu, wspomnij na mnie”.

Czyż nie w ten właśnie sposób łaska często działa w nas? Wkracza ona w nasze życie poprzez świadectwo wierności innych osób, na przykład naszych rodziców, czy też jednej ze służebnic Ubogich w pełni oddanej Bogu, lub też jakiejś osoby ciężko chorej, która znosi swoją chorobę z odważną wiarą, albo jeszcze poprzez przeczytany przez nas opis życia jakiegoś świętego lub śmierci jednego z męczenników? Znaki miłości Boga – które nazywamy „łaską” – są widoczne wokół nas. W historii dobrego

łotra na uwagę zasługuje to, że nie skupia się on na samym sobie w chwili, która mogłaby być dla niego czymś beznadziejnie przygnębiającym, patrząc na wymykające mu się życie. Zamiast popaść w depresję lub rozpacz, on sam spostrzega dobroć w Osobie Jezusa i wydaje z siebie okrzyk nadziei : „Jezu, wspomnij na mnie”. Widzi on uosobioną łaskę i na nią odpowiada.

2. Moja druga refleksja jest również bardzo charakterystyczna dla łukaszej Ewangelii. W tym „drugim złoczyńcy” jest coś niezwykle pokornego. W przeciwieństwie do swego współtowarzysza niedoli, uznaje on prawdę odnośnie swej własnej sytuacji. Przypuszczam, że jego skromna analiza była czymś szokującym zarówno dla pierwszego złoczyńcy jak i dla widzów: „My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił”.

Tomasz Merton napisał pewnego razu : „Mówiąc prawdę, sami stajemy się prawdziwi”. Prawda znajduje się w samym sercu naszej istoty i stara się wypłynąć na powierzchnię. Gdy wypowiadamy prawdę, zaczynamy budować nasze prawdziwe „ja”. To samo się stało z dobrym łotrem. Przyciągnięty przez niewinność i dobroć Pana, uznał swoją własną pustkę i dokładnie w chwili gdy to uczynił, stał się zdolny do zobaczenia, usłyszenia, przyjęcia i bycia napełnionym. Z krzyku dobrego łotra przebija jakieś pokorne i zarazem pełne uczucia echo: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”. Natomiast pełna ciepła odpowiedź Jezusa jest u Łukasza jeszcze jednym potwierdzeniem, że pokorni zostają wywyższeni: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju”. Podobnie też święty Wincenty przypominał swoim uczniom, że pokornemu może się przydarzyć wszelkie dobro, podczas, gdy pyszny zawsze pozostaje pusty.

Ponieważ dopiero co rozpoczynamy naszą wielkopostną drogę, zapraszam was do wspólnego ze mną zastanowienia się nad tą piękną sceną Łukasza. W czasach, gdy jest tyle wojen, tyle terroryzmu, tyle głodu, tyle chorób i gdy tak wiele osób umiera w sposób bezsensowny, zachęcam was do zauważania obfitej ilości znaków miłosiernej miłości Boga, nawet pośród cierpień, podobnie jak to uczynił dobry łotr. Modłę się również razem z wami, abyśmy wszyscy, jako należący do Rodziny Wincentyńskiej wiedzieli, w jak wielkiej prawdzie i z jak wielką pokorą mamy stawać przed Panem, przed innymi i przed ubogimi. Pokora uzdolni nas do tego, by osoby towarzyszące nam w drodze, uważać za łaskę w naszym życiu, jako widzialne znaki obecności i miłości Boga.

Gdy „dobry łotr” zbliżał się do miejsca ukrzyżowania, musiał z pewnością pomyśleć, że nadeszła jego najbardziej mroczna godzina. Jednakże w jego ciemnościach zabłysło światło. Doświadczył on tego, co lubił opiewać psalmista (139, 12) : „Sama ciemność nie będzie ciemna dla Ciebie, a noc jak dzień zajaśnieje”. Jeśli w czasie tegorocznego Wielkiego Postu będziemy trwali w pokorze przed Panem, to jestem pewien, że również i my rozradujemy się w światłości Pana.

Robert P. MALONEY, C.M.
Przełożony Generalny

INSTALACJA DYREKTORA GENERALNEGO SIÓSTR MIŁOSIERDZIA

Dom Macierzysty, 22 lutego 2004

Instalacja Dyrektora Generalnego Sióstr Miłosierdzia

Niedziela, 22 lutego 2004, była niezwykle ważnym dniem dla naszego Zgromadzenia! W Sali Konferencyjnej Domu Macierzystego odbyła się instalacja nowego Dyrektora Generalnego. W uroczystości wzięły udział Siostry z Domu Macierzystego oraz Siostry, które przybyły z Prowincji Francja-Północ, Hiszpanii i Włoch. Obecni byli także Kapłani Zgromadzenia Misji, między innymi Wizytator Księży Misjonarzy z Madrytu i Dyrektor Prowincji Francja-Północ.

Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem pieśni do Ducha Świętego, po której odczytany został fragment listu świętej Ludwiki, która pisała do Księdza Wincentego: *„Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia ma potrzebę, by na zawsze pozostać pod tym kierownictwem, jakie mu zgotowała Opatrzność Boża, i to zarówno w sprawach dotyczących ducha, jak i administracji. (...) Mam przeświadczenie, że zobaczyłam to zupełnie jasno, iż dla Bożej chwały byłoby bardziej właściwe, by zgromadzenie przestało istnieć, niżby miało dostać się pod inne kierownictwo. To, jak się wydaje, byłoby przeciwne woli Boga”* (listopad 1647). Następnie głos zabrał O. Maloney, który przedstawił i krótko rozwinął kilka aspektów misji Dyrektora Generalnego Sióstr Miłosierdzia. Zgodnie z wymaganiem Kościoła względem przełożonych instytutów zakonnych i stowarzyszeń życia apostołskiego, Ojciec Alvarez złożył wyznanie wiary, po czym podziękował Przełożonemu Generalnemu za okazane mu zaufanie, za to że został mianowany Dyrektorem Generalnym. Ojciec Alvarez podziękował również Przełożonej Generalnej i jej Radzie za ciepłe i serdeczne przyjęcie. Również Ojciec Quintano i Matka Evelyne Franc wyrazili swą wdzięczność i zaufanie wobec nowego Dyrektora Generalnego. Uroczystość zakończyła się modlitwą, na którą składały się Psalm, modlitwa wiernych oraz Kantyk Maryi Panny. Śpiewając Magnificat, prosiliśmy Matkę Bożą, by Jej opieka towarzyszyła nam w naszej „pielgrzymce wiary”.

INSTALACJA DYREKTORA GENERALNEGO SIÓSTR MIŁOSIERDZIA

Dom Macierzysty, 22 lutego 2004

Kilka zasadniczych funkcji Dyrektora Generalnego Sióstr Miłosierdzia

O. Robert P. MALONEY, CM
Przełożony Generalny

Antoni Portail w jednej z konferencji wygłoszonych w roku 1650, powiedział, iż zaszczytem dla niego jest to, że może służyć Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia (SV IX, 507). W dniu dzisiejszym, Ojciec Javier Alvarez dołącza do grona długiego szeregu Dyrektorów Generalnych, którzy począwszy od Księdza Portail zostali wezwani do tej posługi. Pozwólcie, że dziś wieczorem, w sposób zwięzły rozważę wraz z wami, na czym polega ta posługa.

Wasze Konstytucje mówią, że Dyrektor Generalny jest stałym przedstawicielem Przełożonego Generalnego wobec Sióstr Miłosierdzia. Używając języka prawniczego, posiada on „władzę zwyczajną zastępczą”. Innymi słowy, może on czynić to samo, co Przełożony Generalny. Zakres jego obowiązków jest bardzo szeroki. Z tego też względu, pozwólcie, że dzisiaj skoncentruję się przede wszystkim na kilku spośród jego zasadniczych funkcji, które uważam za najważniejsze.

1. Dyrektor Generalny służy, animując Zgromadzenie i czuwając nad zachowaniem żywotności jego charyzmatu.

Zastępując wobec Zgromadzenia Przełożonego Generalnego, Dyrektor Generalny, podtrzymuje żywotność ducha właściwego Zgromadzeniu oraz jego misję apostołską, niby latarnię, która nie przestaje świecić. Poprzez swoje pisma, konferencje i wypowiedzi podczas seansów Rady Generalnej, wzywa on i zachęca Zgromadzenie do tego, by nadal było proste, pokorne i by trwało w miłości. Pomaga on także zrozumieć, co te trzy cnoty oznaczają aktualnie, dzisiaj, w roku 2004. Współ z członkiniami Rady Generalnej, dokłada starań, by

poszukiwać współczesnych form aktualizowania misji Zgromadzenia, jaką jest służenie ubogim. W każdej epoce w sercu Zgromadzenia ma się palić *ogień*. Ogień jest czymś podstawowym w naszym apostołstwie. Ogień jest czymś podstawowym w promowaniu duszpasterstwa powołań. Ogień jest czymś podstawowym w naszej modlitwie. Ogień jest czymś podstawowym w stwarzaniu ciepłych relacji międzyosobowych we wspólnocie. Niebezpieczeństwo jest wciąż to samo: że Zgromadzenie może zatracić intensywność tego ognia płonącego w jego wnętrzu. Wyzwaniem, które staje przed Dyrektorem, a w rzeczywistości, także przed nami wszystkimi, polega na podtrzymywaniu żaru tego ognia oraz żywotności charyzmatu, nieustannie się dostosowując i odnawiając w posłudze ubogim. Znakiem, po którym można rozpoznać, że Dyrektor Generalny dobrze wypełnił swoją posługę jest, jeśli pod jego wpływem Zgromadzenie zostało zapalone ogniem, jeśli stało się bardziej proste, pokorne i bardziej trwa w miłości, służąc ubogim.

2. Dyrektor Generalny koordynuje i nadaje kierunek zadaniom Dyrektorów Prowincjalnych

Wypełniając to zadanie, Dyrektor Generalny jest wezwany do uważnego słuchania. Poprzez rozmowy z Dyrektorami Prowincjalnymi, powinien wsłuchiwać się w potrzeby poszczególnych Prowincji. Inaczej mówiąc, powinien on słyszeć, odczuwać jak bije serce Zgromadzenia. Nasłuchując, stara się dokonywać rozeznawania, odróżniając tendencje mające na celu budowanie Zgromadzenia od tych, które je osłabiają. Święty Wincenty zachęcał wszystkich przełożonych, by byli pierwszymi w słuchaniu (SV IX, 526). Dyrektor Generalny, jako zastępca Przełożonego Generalnego wobec Sióstr Miłosierdzia, powinien bardzo uważnie nasłuchiwać i czynić to w sposób twórczy. Dzięki temu w Zgromadzenie zdoła zauważyć wpływ tego, co Dyrektorowi udało się usłyszeć. Już na samym początku mandatu Ojca Javiera jako Dyrektora Generalnego, koniecznie trzeba będzie dokonać rewizji *Dyrektorium dla Dyrektorów*, w świetle zmian zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską po ostatnim Konwencie Generalnym. To zapoczątkuje proces szerokiej konsultacji, przy czym zdolność nasłuchiwania z pewnością odegra niezwykle ważną rolę w tym procesie.

3. Dyrektor Generalny jest Doradcą wobec Rady Generalnej i wobec Sióstr

Dyrektor Generalny uczestniczy w seansach Rady Generalnej. Wysłuchuje on opinii innych członkiń Rady i wypowiada swoją opinię, z prostotą, kierując się miłością do Zgromadzenia. Konkretnie oznacza to, że współpracuje on bardzo ściśle z Matką Generalną i członkiniami jej Rady.

Dyrektor Generalny spotyka się również indywidualnie z Siostrami i z Wizytatorkami. Niekiedy, w trudnych kwestiach, będzie potrzebował mądrości Salomona, by być zdolnym do udzielenia roztropnej rady. Święty Wincenty mówi nam, że wszyscy powinniśmy prosić o radę (SV IV, 35-36), wiedząc o tym, że Bóg najczęściej przemawia do nas poprzez słowa ludzkie. Zwracam się z prośbą do Zgromadzenia, by spoglądało na Dyrektora Generalnego jako na jednego z najważniejszych swych doradców.

4. Dyrektor Generalny „re-prezentuje” Przełożonego Generalnego

Święty Wincenty bardzo szybko zdał sobie sprawę ze swych ograniczeń w pełnieniu funkcji Przełożonego Generalnego Sióstr Miłosierdzia. Gdy Siostry domagały się jego przybycia, Wincenty często zwracał się w kierunku innych Księży, aby go reprezentowali, byli to Księża: Portail, Lambert aux Couteaux i Alméras. Ten, kto pełni posługę Przełożonego Generalnego w ślad za świętym Wincentym, bardzo szybko dochodzi do wniosku, że także on nie może być obecny w większości okoliczności, gdy jest *zapraszany* przez Siostry Miłosierdzia, a także w większości okazji wyszczególnionych Konstytucjach Zgromadzenia, gdzie *wymagana* jest jego obecność. Powiedzielibyśmy zatem, że Dyrektor Generalny jest „obecnością” Przełożonego Generalnego, jego zastępcą. By wypełnić tę rolę, często spotyka się z Siostrami indywidualnie i w grupie. Czasami także udaje się z wizytą do Prowincji. Odgrywa ważną rolę i bardzo aktywnie uczestniczy w sesjach formacyjnych odbywających się tutaj, w Paryżu. Często pisze artykuły do *Echa*. Wygłasza konferencje. Naucza. Tym sposobem, często jest zobowiązany do zabierania głosu, jako osoba reprezentująca Przełożonego Generalnego.

W dniu dzisiejszym witam Ojca Javiera w chwili, gdy podejmuje on nową funkcję. Dołącza on do grona licznych i znakomych Dyrektorów. Nie mogę pominąć w tym miejscu także jego bezpośredniego poprzednika, Ojca Quintano, który tak wspaniale i długo pełnił swą posługę. My wszyscy, a ja w szczególności, jesteśmy dłużnikami Ojca Quintano i mamy wobec niego ogromny dług wdzięczności. Przy okazji śmierci Księdza Portail, święty Wincenty zwrócił uwagę na dwie zasadnicze sprawy. Po pierwsze podkreślił, że Ksiądz Portail odznaczał się niezwykłą gorliwością, troszcząc się o uświęcenie Zgromadzenia (SV X, 709). Po drugie, w chwili mianowania Księdza Jana Dehorgny następcą Księdza Portail, Wincenty powiedział o nim, że był on jednym z najłagodniejszych i najroztropniejszych członków Zgromadzenia oraz jednym z tych, którzy najbardziej kochali Siostry Miłosierdzia (SV VIII, 297). Dziś modlę się za Księdza Javiera, aby w posłudze Zgromadzeniu mógł być łagodnym i roztropnym, aby mocno kochał Zgromadzenie i zachęcał was wszystkie do wzrastania w świętości wobec Boga i wobec ubogich.

Robert P. MALONEY, C.M.
Przełożony Generalny

INSTALACJA DYREKTORA GENERALNEGO SIÓSTR MIŁOSIERDZIA

Dom Macierzysty, 22 lutego 2004

Słowa przywitania i podziękowanie

Ojciec Javier ALVAREZ, CM
Dyrektor Generalny

Prawie przez siedem lat posługiwałem w Madrycie, w Prowincji „Świętej Ludwiki de Marillac”, gdzie poprzez wysiłki i stałość nauczyłem się funkcji Dyrektora Prowincjalnego Sióstr Miłosierdzia. Oczywiście zawsze doświadczałem pomocy Pana. „*Beze Mnie nic nie możecie uczynić*”, stwierdza Jezus w swojej Ewangelii. Dzięki mojemu doświadczeniu jestem przekonany, że Ten, który nas wzywa do pełnienia misji, towarzyszy nam, abyśmy byli zdolni do realizowania posługi, o którą jesteśmy proszeni. Możecie liczyć na tę moją wolę uczenia się posługi Dyrektora Generalnego. Z mojej strony wiem, że mogę liczyć na waszą modlitwę. Z góry wam za to dziękuję.

Liczę również na braterskie przyjęcie moich Konfratrów, Misjonarzy. Ojciec Quintano wiele mi mówił na temat dobrego przyjęcia i gościnności, jaką był zawsze otaczany. Jestem świadomy tego, że pierwszą rzeczą, jaką powinienem uczynić jest nauczenie się języka francuskiego, abym mógł się z łatwością wyrażać. Pragnę wam powiedzieć, że począwszy od tej chwili jestem do dyspozycji całego Zgromadzenia i do dyspozycji Sióstr mieszkających w Domu Macierzystym oraz wszystkich wspólnot, z których ten Dom się składa.

Dziękuję Ojcu Generałowi, Robertowi Maloney, Matce Generalnej, Siostrze Evelyne Franc, Ojcu Fernando Quintano i Radzie Generalnej, którzy mi powierzyli tę posługę dla dobra Ubogich i Zgromadzenia. Wraz ze wszystkimi będę działał w ścisłej i braterskiej współpracy. Dziękuję za waszą obecność tutaj i za waszą życzliwość. „*In Nomine Domini*”.

Ojciec Javier ALVAREZ, CM
Dyrektor Generalny

INSTALACJA DYREKTORA GENERALNEGO SIÓSTR MIŁOSIERDZIA

Dom Macierzysty, 22 lutego 2004

Podziękowanie i „pożegnanie”

Ojciec Fernando QUINTANO, CM

Drogie Siostry, Drodzy Konfratry,

17 marca upłynie dziesięć lat od mojego przybycia do Paryża. Dwa miesiące przedtem, Ojciec Robert Maloney podpisał Patent o mojej nominacji na Dyrektora Generalnego Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Ponad miesiąc temu mianował Ojca Javiera Alvareza moim następcą oraz swoim przedstawicielem wobec Zgromadzenia.

Jest to bardzo sposobna chwila na dokonanie zmiany. Po dziesięciu latach tej posługi i po ośmiu miesiącach od wyboru Siostry Evelyne na Przełożoną Generalną, jak też po zmianach w składzie Rady, Zgromadzenie zasługuje na to, by mieć również nowego Dyrektora Generalnego. Jest to bardzo odpowiednia chwila na tę właśnie zmianę, aby Siostry nie musiały mówić: „już czas, by odszedł”, lub zanim sam powiem: „nareszcie się skończyło”. Obydwie wypowiedzi byłyby oznaką przesytu i zmęczenia zarówno z jednej jak i z drugiej strony. A to nie byłoby wcale czymś dobrym, ponieważ wy, jako Siostry i ja, jako Dyrektor, zostaliśmy powołani do tego, by dodawać sobie nawzajem zachęty, by móc przeżywać nasze powołanie z entuzjazmem i radością.

Gdy rozpoczynałem tę posługę, powiedziałem, że się jej nie boję. Ufałem, że zostanę życzliwie przyjęty i ufałem modlitwie wszystkich Sióstr, Konfratrów z Prowincji Paryskiej oraz Wspólnoty Świętego Łazarza, reprezentowanej dzisiaj przez Księdza Cornée i Księdza Landousies. I rzeczywiście doświadczyłem tego wszystkiego w ciągu minionych lat. Zarówno do jednych jak i do drugich kieruję dzisiaj słowa wdzięczności. Powiem nawet więcej:

podczas moich wizytacji w Prowincjach, poprzez korespondencję, a z mojej strony poprzez narzędzie formacji i informacji, jakim są „Echa Zgromadzenia”, mogłem na różne sposoby odczuć wielką bliskość i braterską miłość całego Zgromadzenia. Zatem, moje podziękowanie skierowane jest do wszystkich Sióstr, a w sposób szczególny do tych, które zupełnie niedawno do mnie napisały, i którym nie jestem w stanie odpisać osobiście. Pragnę to samo powiedzieć w odniesieniu do Dyrektorów Prowincjalnych.

W dniu dzisiejszym myślę w sposób specjalny o Siostrze Juanie Elizondo i o Siostrach poprzedniej Rady Generalnej. To one mnie przyjęły, znosiły mnie oraz pomogły mi w stawianiu się Dyrektorem Generalnym. Moje serdeczne podziękowanie kieruję również w stronę Sióstr Domu Macierzystego, pełniących rozmaite posługi w różnych działach, których potrzebuje Zgromadzenie. Myślę tu zwłaszcza o Siostrach z Sekretariatu Generalnego i z Centrum Tłumaczeń, które ułatwiły mi wypełnianie mojego zadania.

Ponieważ doświadczyłem tego ciepłego przyjęcia i tej pomocy, ośmielam się powiedzieć do Ojca Javiera: *„Dziękuję, że Ksiądz przyjął tę nową posługę dla Zgromadzenia. Proszę się nie bać, z pewnością Matka Evelyne, jej Rada oraz wszystkie Siostry pomogą Ojcu w stawianiu się Dyrektorem Generalnym. Prawdopodobnie stanie się to w sposób inny i o wiele lepszy, bowiem każdy z nas jest inny, wraz ze swymi zaletami i ograniczeniami. Proszę być pewnym, że we wszystkim, w czym tylko będę mógł, posłużę pomocą, podobnie jak sam miałem to szczęście, iż mogłem liczyć na pomoc drogiego i nieodżałowanego Ojca Lloret”.*

Zwracam się dzisiaj ze specjalnym podziękowaniem do Naszego Przełożonego Generalnego, Ojca Maloney, który powierzył mi tę posługę, i którego bliskość i wsparcie zawsze mogłem odczuć. Dziękuję Matce Evelyne i jej Radzie, z którą w ciągu ostatnich ośmiu miesięcy tak intensywnie pracowałem w atmosferze prostoty i wzajemnego zaufania.

Za to wszystko, jak też za otrzymane podczas pełnienia tej posługi bogactwo, za wszelkie dobro, jakiego udało mi się dokonać będąc narzędziem Autora wszelkiego dobra, dziękuję Bogu. Za wszystkie słabości i ograniczenia, zaniedbania i uchybienia przepraszam, i powierzam się Bożemu miłosierdziu, a także waszemu. W ciągu najbliższych dni potowarzyszę jeszcze Ojcu Javierowi, a następnie powrócę do mojej Prowincji, do Madrytu i oddam się do dyspozycji mojego Wizytatora, Ojca Joachima, który jest tutaj razem z nami obecny. Zupełnie świadomie napisałem dla Echa grudniowego artykuł na temat „dyspozycyjności”... jest to chwila, w której ja sam mam ją przeżyć i praktykować.

Ojciec Fernando QUINTANO, CM

INSTALACJA DYREKTORA GENERALNEGO SIÓSTR MIŁOSIERDZIA

Dom Macierzysty, 22 lutego 2004

Dziękujemy z całego serca!

Matka Evelyne FRANC

Ojciec Maloney, Ojciec Quintano, Ojciec Alvarez,
wszyscy Księża i Siostry obecni w tej Sali Rekolekcyjnej,

Wypowiadając to krótkie słowo dzisiejszego popołudnia, pragnę podkreślić już na samym początku, że dziękując za to niezwykle wydarzenie w życiu Zgromadzenia, zabieram głos w imieniu wszystkich Sióstr tutaj zgromadzonych oraz Sióstr przybyłych z sąsiednich krajów, z Hiszpanii i Włoch, i w imieniu Sióstr na całym świecie, które dzisiaj modlą się razem z nami. Pozwólcie, że wymienię w sposób szczególny trzy Siostry Radne, które udały się z misją do Prowincji Indonezji, Brazylii i Kamerunu, i przed wyjazdem poprosiły mnie, bym was zapewniła, iż w tej chwili są blisko nas swoim sercem i modlitwą.

Nie jest łatwo wypowiedzieć słowa pożegnania wobec Dyrektora Generalnego, który oddał Zgromadzeniu i każdej z nas najlepszą część siebie samego, wypełniając z tak wielkim duchem wiary, dyspozycyjnością i otwartością posługę, którą przed chwilą w sposób jasny przedstawił nam Ojciec Generał. Dlatego też posłużę się słowami, które święta Ludwika napisała do Księdza Portail w swoim liście z 16 maja 1649:

„Wiem, że serce Księdza tak pełne dobroci, zechce przyjąć wyrazy najpokorniejszej wdzięczności od naszych Sióstr i ode mnie, jakie składam za święte nauki i świadczenie dobrej woli względem nas”.

Powiedziałybyśmy w tej chwili: dziękujemy, drogi Ojciec Quintano za twoją troskę o formację, wyrażoną w listach, konferencjach, artykułach do Echa, wizytacjach. Dziękujemy za twoją uważną i pełną mądrości obecność podczas seansów Rady Generalnej. Dziękujemy za twój dynamizm i poczucie humoru w codziennych relacjach.

Czymś niezwykle wzruszającym jest przywitanie nowego Dyrektora Generalnego, który tak odważnie, z wiarą i prostotą pozostawił jedną posługę, aby podjąć inną. Pragnę Cię zatem zapewnić, Ojciec Javier, o naszym posłuszeństwie i szacunku. W imieniu wszystkich Sióstr dziękuję za twoją dyspozycyjność i pragnę Cię zapewnić także o dyspozycyjności z naszej strony. Oczekujemy Twojej pomocy na drodze rewitalizacji wytyczonej przez Linie Działania, które podejmujemy z entuzjazmem i w wielkim duchu wiary wobec Pana i Ubogich.



Od lewej strony: Ojciec Fernando Quintano, Ojciec Joachim Gonzalez, Ojciec Feliks Alvarez (stryj Ojca Javiera), Ojciec Javier Alveraz.

Drodzy Ojcowie, Maloney, i Javier, dziękujemy wam z całego serca ! Niech Pan sam będzie wyrazicielem naszej głębokiej wdzięczności wobec was!

Siostra Evelyne FRANC
Przełożona Generalna

OJCIEC J. ALVAREZ, DYREKTOR GENERALNY

Dom Macierzysty, Przygotowanie do Renowacji 2004

Doświadczenie Boga

W mojej pierwszej konferencji pragnę wam przedstawić temat zatytułowany „Doświadczenie Boga”. Druga spośród Linii Działania, które Zgromadzenie wybrało na czas najbliższych sześciu lat, już na samym początku podkreśla znaczenie doświadczenia Boga w życiu duchowym i w komunii pomiędzy Siostrami.

Celem „Linii Działania” jest „pójść dalej”, „pójść ponad”, by osiągnąć rewitalizację, do której wzywa nas Kościół, ostatni Konwent Generalny i przykład Siostry Rozalii Rendu, dlatego też jednym z koniecznych warunków osiągnięcia tego celu będzie doświadczenie Boga. To ono będzie pobudzać osobiste życie duchowe i komunię pomiędzy Siostrami¹. Bez tego doświadczenia nie jest możliwa jakakolwiek odnowa, nawet ta, którą zakłada Renowacja ślubów.

Istotnie, to wydarzenie ponawiane każdego roku w uroczystość Zwiastowania, zachęca nas do skupienia się i zastanowienia nad naszą relacją do Tego, który nas powołał.

Zdajemy sobie bardzo dobrze sprawę z tego, że Renowacja nie może się ograniczać jedynie do zwykłego powtórzenia formuły ślubnej. Musi jej towarzyszyć rewizja, przegląd i nowy zryw w odniesieniu do punktów oparcia, które stanowią źródło życia, aby je na nowo zdynamizować i całkowicie odnowić.

Czym jest dla nas „doświadczenie Boga”?

„Dotąd Cię znałem ze słyszenia, obecnie ujrzałem Cię wzrokiem”. (Hi 42, 5)

Doświadczenie, jest to poznanie czegoś w sposób praktyczny, a nie jedynie od strony teoretycznej. Jest to poznanie od wewnątrz. Samo poznanie pozostaje w ścisłym związku ze zrozumieniem. Natomiast doświadczenie sięga o wiele głębiej, gdyż dotyczy całej osoby, utożsamiając ją z treścią, zawartością tegoż doświadczenia. Jeśli jest ono słabe, pozostawi po sobie nikły znak; jeśli jest intensywne, jego wpływ okaże się większy.

W bezpośrednim odniesieniu do Boga ktoś może być erudyta, posiadać wielką wiedzę o Bogu. Natomiast inaczej się dzieje z osobą, która autentycznie wierzy, przeżywając swą relację do Boga jako spotkanie z Kimś, kto ją ubogaca i podtrzymuje, kto ją kocha i jej przebacza, kto ją przemienia i leczy ze skupiania się na samej sobie. Taka osoba zna i przeżywa

¹ LINIE DZIAŁANIA, Czas między Konwentami: 2003 – 2009. *Miłość do Jezusa Chrystusa każe nam iść do Ubogich z odwagą, współczuciem, pomysłowością.* (Okładka).

Boga poprzez doświadczenie. Jednak, czy takie doświadczenie Boga jest czymś możliwym? Są świadkowie, którzy nam mówią o tej rzeczywistości: Abraham, Mojżesz, Hiob, prorocy, mistycy, święty Wincenty, święta Ludwika... Co chciał nam powiedzieć święty Wincenty, gdy tak często stwierdzał, że właśnie tu „przejawiała się jego wiara i takie było jego doświadczenie”: oznacza to, że uchwycił on rzeczywistość Boga w swoim własnym życiu. Podobnie było u świętej Ludwiki de Marillac, gdy w roku 1623 doświadczyła Światła Pięćdziesiątnicy².

Możemy również odwołać się do naszego osobistego doświadczenia, nawet jeśli jest ono „mało intensywne”. Czyż nie jest prawdą, że każdy z nas został naznaczony pewnym wydarzeniem, które było rzeczywistym spotkaniem z Bogiem? Bowiemy, ostatecznie, doświadczenie Boga jest po prostu doświadczeniem ludzkim, któremu należy nadać interpretację religijną, aby móc je wytłumaczyć. Możemy na przykład, po przeżyciu 5, 10, 15, 30, 50... lat w Zgromadzeniu popatrzeć wstecz i spróbować zrozumieć jaka jest racja, motyw naszego powołania. Być może nie znajdziemy jasno sformułowanej racji ludzkiej. Jednakże, jeśli w tym poszukiwaniu jesteśmy pewni, że to powołanie pochodziło od Boga, to jest to właśnie doświadczeniem Boga, gdyż w tym wypadku wydarzeniu pojmowanemu po ludzku nadajemy interpretację religijną. W rzeczywistości, tego faktu nie da się wytłumaczyć w żaden inny sposób.

Możemy podać inny jeszcze przykład, zaczerpnięty tym razem z Pisma Świętego. W Dziejach Apostolskich jest mowa o tym, że Duch Święty polecił Filipowi, by udał się na pustynną drogę prowadzącą z Jerozolimy do Gazy (Por. Dz 8, 26 – 39). Nie wiemy, w jaki sposób Filip doszedł do tego przekonania, które wydawałoby się każdemu ewangelizatorowi raczej czymś „absurdalnym”, bowiem, logicznie rzecz biorąc, trudno jest spotkać kogośkolwiek na pustyni. Tymczasem spotkał tam owego dworzanina etiopskiego jadącego w powozie, z którym przeprowadził długą rozmowę i którego następnie ochrzcił. Gdy Filip zdał sobie sprawę z tego, co przeżył, natychmiast zinterpretował to wydarzenie jako fakt religijny. Był przekonany, że to Duch Święty go prowadził i skierował na ową drogę, aby wypełnił tę właśnie misję.

Potrzebujemy doświadczenia Boga

„Szukam, o Panie, Twojego oblicza; swego oblicza nie zakrywaj przede mną”.

(Ps 27, 8b-9a)

Tego doświadczenia potrzebujemy tak samo, jak potrzebujemy modlitwy. Ostatecznie bowiem, obydwie rzeczywistości są mocno ze sobą powiązane: bez modlitwy nie można doświadczyć Boga w swoim życiu; z kolei, doświadczenie Boga znajduje swój wyraz w modlitwie. Konstytucje w wyraźny sposób stwierdzają, że Siostra Miłosierdzia nie będzie mogła wytrwać w powołaniu, jeżeli nie będzie odprawiać rozmyślenia (Por K. 2.14)³. Co to ma oznaczać? Po prostu to, że modlitwa i doświadczenie Boga jest dla nas kwestią życia lub śmierci. Również my, jako osoby powołane do służenia ubogim, ze względu na nasze powołanie odczuwamy potrzebę, by doświadczać Boga ukrywającego się pod wszelką rzeczywistością ludzkiego ubóstwa, Boga, który spowija, ogarnia całe nasze powołanie i całe nasze życie. W przeciwnym wypadku nasze życie i nasza ciągła służba ubogim stanie się nie

² Por. Coste II, str. 282 (list 606).

³ Por. *Novo Millennio Ineunte*, 34.

do zniesienia. Około 40 lat temu, jeden z wielkich teologów, Karl Rahner, stwierdził w proroczy sposób, że chrześcijanin przyszłości powinien być mistykiem, to znaczy *osobą zdolną do doświadczenia Boga w swoim własnym życiu*, gdyż inaczej, nie będzie mógł być chrześcijaninem. Skoro to stwierdzenie zostało wysoko ocenione i przyjęte z aplauzem przez wszystkich, odnosząc się do każdego przeciętnego chrześcijanina, to jest ono o wiele bardziej prawdziwe w odniesieniu do Sióstr Miłosierdzia.

Zgromadzenie jest świadome, że bardziej intensywne doświadczenie Boga jest gwarantem służenia ubogim. Jednakże, czy w naszej epoce naznaczonej obojętnością i niewiarą możliwe jest osiągnięcie doświadczenia Boga? Czy możliwe jest doświadczenie Boga w naszym zeświecczonym świecie, w którym żyje i pracuje Siostra Miłosierdzia?

Trudności w osiągnięciu doświadczenia Boga

„Prawdziwie Pan jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem”. (Rdz 28, 16)

Każda epoka historyczna ma swoje trudności i nasze czasy nie są tu żadnym wyjątkiem. Skąd pochodzą trudności przesłaniające nam oblicze Boga?

Jedną z czołowych trudności jest nasza zlaicyzowana kultura. Świat coraz bardziej rozwinięty pod względem techniki nabrał stopniowo dystansu do Boga. Gdzie jest miejsce dla Boga? Gdzie On jest? W nieobecności, na marginesie? Niektórzy mówią o „śmierci Boga”, w tym znaczeniu, że w dzisiejszym społeczeństwie i w interesach wielu współczesnych nam ludzi jest bardzo mało miejsca dla Boga.

Nikogo nie powinno dziwić, że kultura ta rodzi mentalność racjonalistyczną i czysto techniczną, co nie sprzyja poczuciu transcendencji, to znaczy zdolności zgłębiania rzeczy, wydarzeń i sytuacji w ten sposób, by w nich spotkać Tego, który jest w nich obecny, to znaczy Boga. Nasz świat zapomniał, że *„najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”*, jak to powiedział Mały Książę do lisa w przepięknej książce napisanej przez Antoine de Saint-Exupéry⁴. Nasza kultura sytuuje nas raczej w lekturze powierzchownej, nie starając się o interpretowanie rzeczywistości w sposób nadprzyrodzony. Jeśli chcemy sprawdzić, czy tak rzeczywiście jest, popatrzmy jak oglądamy telewizję: gdzie jest miejsce na przestrzeń, która by pozwoliła na pogłębienie sensu życia, istoty rzeczy, gdzie są programy przeznaczone dla formacji dzieci, nastolatków i młodzieży?

Należymy do rodziny świętego Wincentego i jednocześnie jesteśmy zanurzeni w naszej kulturze. Czy tego chcemy czy też nie, czy jesteśmy tego faktu świadomi czy też nie, cały ten kontekst kulturalny naznacza nas w pewien sposób, zarówno poszczególne osoby jak i całe wspólnoty. Jak się to dzieje? Nie chcę przez to powiedzieć, że laicyzacja opanowała zupełnie naszą świadomość. Jednakże, jeśli nie będziemy czujni, możemy powoli zatracić naszą wrażliwość, nasze wewnętrzne ucho zdolne do słuchania Bożej muzyki w naszym własnym życiu, w sytuacjach twardej rzeczywistości dotyczącej zwłaszcza ubóstwa i spychania ludzi na margines.

Następna trudność wynika z tego, co nazywamy „milczeniem Boga”. Wyrażenie to obejmuje wszelkiego rodzaju pytania, jakie stawia sobie istota ludzka w odniesieniu do

⁴ Antoine de Saint-Exupéry, *Mały Książę*.

problemu zła: „Dlaczego ktoś umarł? Przecież jego życie było tak piękne w oczach Boga? ... Jeśli Bóg jest dobry i jeśli troszczy się o każdą ludzką istotę, którą stworzył, dlaczego nic nie mówi, dlaczego milczy wobec tej okrutnej bratobójczej wojny, wobec tego absurdałnego aktu terrorystycznego? ... Ktoś inny miał dzieci, dlaczego więc został zwolniony z pracy przez despotycznego i brutalnego szefa? Cała rodzina straciła chleb i dach nad głową. Czy istnieje sprawiedliwość? Co robi Bóg?” ... Jest to cały problem zła, na temat którego wcześniej czy później każdy zaczyna sobie zadawać pytania. Nasuwają się one same na myśl, a wyrażane są na tyle sposobów, ile jest ludzi, bo pytania te stawia sobie każdy człowiek. Człowiek wierzący jest zatem owładnięty milczeniem Boga, co wprawia go w zakłopotanie.

Milczenie ze strony Boga wprowadza co najmniej zamęt i wprawia nas w zakłopotanie. „Gdy ukryłeś swe oblicze, ogarnęła mnie trwoga” (Ps 30, 9) Niektóre osoby przeżywają to milczenie Boga nawet jako skandal, zgorszenie, co kończy się tym, że odchodzą od Niego. Świat dzisiejszy jest przekonany o ogólnoświatowej niesprawiedliwości i rzeczywistość ta niemal całkowicie przesłania Oblicze Boga: niesprawiedliwość pomiędzy bogatą Północą obfitującą we wszelkiego rodzaju dobra, a Południem, które umiera z głodu i cierpi na brak środków koniecznych do życia. Nasz świat nie jest braterski, ale gorsząco niesprawiedliwy. Ten stan rzeczy przesłania Oblicze Boga, zakrywając je przed ludźmi, którzy doświadczają na sobie niesprawiedliwości, ponieważ nie są w stanie pojąć, że historia i natura są w rękach Bożej Opatrzności. W jaki sposób mają oni rozpoznać Boga w swojej nędzy! Ten stan rzeczy przesłania również Oblicze Boga tym, którzy dopuszczają się niesprawiedliwości, ponieważ zaczynają traktować religię jako zbiór modlitw i pustych praktyk, co wywołuje zobojętnienie u wszystkich, zarówno u praktykujących jak i niepraktykujących.

Jakie są drogi prowadzące do doświadczenia Boga ?

„Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go ... I mówili nawzajem do siebie: «Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze?»” (Łk 24, 32)

Wyjdźmy od niezaprzeczalnej prawdy: nic, ani jakaś rzecz ani osoba nie może istnieć bez jakiejś podstawy, oparcia, fundamentu. Drzewo potrzebuje ziemi, dom potrzebuje fundamentów, człowiek wierzący potrzebuje Boga. Czego potrzebuje Siostra Miłosierdzia? Oczywiście, potrzebuje wspólnoty, w której będzie mogła znaleźć oparcie, odzyskać siły, odpocząć ... Jest to naturalna potrzeba. Jednakże to nie może jej wystarczyć. Jeśli ma ona obdarzać swoich bliźnich ludzkim ciepłem, w sposób bezinteresowny poświęcać się, jeśli ma pracować na płaszczyźnie społecznej w tak rozległym i skomplikowanym środowisku ubogich, to potrzebuje, by jej serce było napełnione ciepłem, potrzebuje głębokiej kontemplacji tajemniczego sensu życia, potrzebuje doświadczania, odczuwania obecności Boga i bycia pewną, że On jest obecny w jej życiu. Czy ktokolwiek mógłby się oddać Bogu i bliźnim z radością, jeśli jego wiara byłaby słaba i zanikająca? Bardzo łatwo możemy się domyślić, że jeśli u danej osoby wzrasta wiara, to z pewnością jej życie odnawia się i nabiera coraz większego dynamizmu. Za każdym razem jako pierwsi korzystają z tego ubodzy.

Nie potrzebujemy szukać doświadczenia Boga gdzieś poza naszym własnym życiem, gdyż wystarczy, że pochylimy się jedynie nad naszym powołaniem. Uprzednio mówiliśmy o tym, co przeszkadza nam dzisiaj w doświadczaniu Boga. Teraz weźmiemy pod uwagę istniejące możliwości, w jaki sposób możemy doświadczyć Boga. Oczywiście, aby móc Go spotkać, musimy otworzyć oczy naszego serca. Patriarcha Jakub zmęczony szukaniem Boga starał się poprzez sen zapomnieć o swoich ambitnych pragnieniach. Jednakże, budząc się ze

snu krzyknął: „*Prawdziwie Pan jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem*” (Rdz 28, 16). Mamy tutaj symbol całej ludzkiej nieudolności: Bóg w życiu, a człowiek w chmurach! Jeśli wciąż jeszcze się wahamy, to sam Pan Bóg stwierdza: „*Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną*” (Ap 3, 20).

Wędrowcy na drodze do Emaus musieli poświęcić sporo czasu, by spostrzec, że owym nieznanym, który do nich dołączył był sam Chrystus Pan. Na szczęście w końcu Go rozpoznali! (Por Łk 24, 13-35). Jaką obrać drogę, by stanąć twarzą w twarz z Tym, który jest autorem wszystkiego? Oto kilka możliwości:

Droga Jezusa Chrystusa

Ewangelie przekazują nam największe doświadczenie Boga, jakie miało miejsce w historii, a jest to doświadczenie, które przeżył sam Jezus. On się tak mocno zjednoczył z Bogiem Ojcem, że został nazwany Słowem, które stało się ciałem (Por. J 1, 14). „*On jest obrazem Boga niewidzialnego*” (Kol 1,15; 2 Kor 4, 4; Hbr 1, 3). Kto słucha Jezusa, słucha Ojca (Por J 14, 9-11). W końcu święty Paweł mówi, że „*Zechciał bowiem Bóg, aby w Nim zamieszkała cała Pełnia*” (Kol 1, 19).

Doświadczyć Boga idąc drogą Jezusa Chrystusa oznacza, że mamy sobie przyswoić Jego doświadczenie i uczynić je naszym własnym. „*Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie*” (J 14, 6). Dzięki Ewangeliom, wiemy, że Jezus mógł się utożsamić z Ojcem, otwierając się na Jego plan miłości, wypełniając Jego wolę, łącząc się z Nim w chwilach intensywnej modlitwy. Jezus nigdy nie oddzielał swojego spotkania z Ojcem od swojego bezwarunkowego oddania się dla sprawy Królestwa. Konstytucje mają rację, gdy stwierdzają, że „*Regulą Sióstr Miłosierdzia jest Chrystus*” (K. 1. 5). Jest to ważne w odniesieniu do wszystkiego, nawet do sposobu, w jaki Siostry dochodzą do osiągnięcia doświadczenia Boga.

Droga pytań, których nie da się uniknąć.

Mojżesz, który był człowiekiem lęklwym, zdołał odkryć Boga dzięki swej zdolności stawiania pytań: „*Dlaczego krzew się nie spala?*” (Wj 3, 1-14). Również święty Wincenty miał podobny zwyczaj. Pewnego dnia zastanawiał się nad losem ubogich: „*Kim oni tak rzeczywiście są, jaka jest prawda?... Dlaczego są ubodzy? ... Czy można dla nich coś uczynić?...* Lawina pytań przetała mu drogę do Boga i Bóg go obdarzył swoją mocą. Począwszy od tej chwili, w sposób nieoczekiwany poszerzyły się horyzonty jego życia, gdyż dostrzegł on w ubogich coś więcej niż jedynie samą nędzę, jaką sobą reprezentowali.

Jako osoba, Siostra Miłosierdzia odczuwa w sobie swoje własne życie. Ponieważ kontynuuje dzieło świętego Wincentego, powierzone jej zostało życie innych osób. Tym sposobem staje się ona uprzywilejowanym świadkiem życia najsłabszych, a w konsekwencji, życia, które jest „sakramentem” Jezusa Chrystusa (Por Mt 25, 31-46). Posługa przez nią pełniona staje się dla niej wielką okazją do postawienia sobie pytań: „*Kim jest ta ludzka istota, która jest ode mnie uzależniona w tej chwili? ... Dlaczego się urodziła? ... Dlaczego ja się urodziłam?... Dlaczego jest tyle cierpienia dotykającego istotę ludzką? ... choroba, wypadek, porzucenie ... Jaki jest sens życia? ... Czyż istnienie nie jest absurdem, jeśli trzeba zniknąć nie pozostawiając po sobie żadnego śladu? ...*” Nasze zlaicyzowane społeczeństwo nie jest dla nas zbyt podatnym środowiskiem i nie sprzyja nam w stawianiu sobie tego rodzaju

ważnych pytań. Ponieważ dzisiejsza filozofia nie potrafi w żaden sposób odpowiedzieć na te pytania, woli je pominąć, przemilczeć.

Osobę wierzącą pytania te doprowadzają na sam skraj przepaści Boga. Albo wszystko, albo nic. Albo zaczniemy odpowiadać na te pytania w oparciu o Boga, albo nie ma na nie żadnej odpowiedzi. Jeśli ktoś odchodzi nieco na bok, by zastanowić się nad tym wszystkim na modlitwie i pozwole owym pytaniom, by otwały w nim drogę, to bardzo łatwo intuicja mu podpowie, że to niemożliwe, by nie było na te pytania żadnej odpowiedzi. Jeśli istnieje pragnienie, to dlatego, że istnieje woda. Jeśli odczuwamy potrzebę uczucia, bycia kochanym, to dlatego, że istnieje miłość. Jeśli pojawiają się pytania domagające się istnienia Boga osobowego, Stworzyciela, to Bóg ten musi istnieć, gdyż w przeciwnym wypadku świat byłby absurdem. Jeśli dana osoba w swej medytacji dojdzie do tego rodzaju przekonania, to po przejściu pewnego odcinka drogi, powoli zacznie odczuwać pełnię, gdyż będzie mieć wrażenie, iż dotyka samego serca tajemnicy życia. Mamy tu do czynienia z doświadczeniem Boga, które jest połączone z pewnością wiary i które z kolei tę wiarę umacnia.

Ponadto, Siostra Miłosierdzia dysponuje jeszcze innymi bogactwami, które umożliwiają jej bycie razem z Bogiem w pełnieniu codziennej posługi. Powiedzieliśmy uprzednio, że Siostra Miłosierdzia jest uprzywilejowanym świadkiem życia i narzędziem, poprzez które działa Bóg. Powinna zatem dla dobra służenia ubogim oddać swój wzrok, dotyk, słuch, inteligencję, swoje serce. Teraz możemy zauważyć że, z wincentyńskiego punktu widzenia, nie wystarczy wykonać pracę-służbę bez zarzutu od strony zawodowej. Potrzeba czegoś więcej. Właśnie poprzez tę pracę-służbę, którą pełni, Siostra powinna umieć odnaleźć Boga. Święty Wincenty powtarzał z naleganiem: „*Jakaś Siostra pójdzie dziesięć razy na dzień odwiedzić chorych i dziesięć razy na dzień znajdzie tam Boga*”⁵. Odnaleźć Boga w życiu – służbie, oto co powinna czynić Siostra Miłosierdzia, która pragnie być wierną charyzmatowi wincentyńskiemu. Z drugiej jednak strony chodzi tu o cały artyzm, sztukę, jakiej nasi Założyciele nauczyli się i we wspólny sposób wprowadzili ją w czyn: „być człowiekiem kontemplacji w działaniu”.

Droga życia całkowicie poświęconego służeńiu innym.

Jeśli, jak to powiedzieliśmy wcześniej, niesprawiedliwość zaciemnia Boga i jest zgorzeniem dla współczesnych nam ludzi, to życie całkowicie oddane służeńiu innym jest dzisiaj jednym z najbardziej wiarygodnych znaków pozwalających doświadczyć Boga. Prorok Izajasz głosi, że „*Będą patrzeć na Tego, którego przebili*” (Por. Iz 53). Ten biblijny obraz jest zupełnie aktualny dzisiaj. Ludzie patrzą, poszukują lecz niewiele odkrywają w wielkich przemowach i katechezach pełnych pięknych słów i trafnych argumentów. W rzeczywistości jednak, ludzie naszej epoki (stojący nieco z daleka, zupełnie oddaleni lub całkiem obojętni ...) są w stanie cokolwiek odkryć w świecie ubogich cierpiących ludzi. Osoby, które żyją i poświęcają się dla nich i razem z nimi, mogą stać się punktami odniesienia, mogą przynaglić do tego, by odkrywać Boga i by w jakiś sposób nasycić się wartościami Królestwa.

Już wiele lat temu Kościół zrozumiał, że nie może być ewangelizacji bez miłości. „*Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami*”. Tak się wyraził Papież Paweł VI już 29 lat temu⁶. Oto powód do wielkiej odpowiedzialności dla Sióstr Miłosierdzia. Przez ich bezinteres-

⁵ Coste IX, str. 252, Konferencja z 13 lutego 1646.

⁶ *Evangelii Nuntiandi*, 41.

wną służbę ubogim, stają się one ikonami, poprzez które wiele osób będzie mogło dostrzec ojcowskie i miłosierne oblicze Boga.

Modlitwa medytacji i kontemplacji, jako podstawowa zasada w doświadczeniu Boga

„Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2, 19).

Rzeczywiście trzeba nam dojść do tego punktu, aby drogi dostępu do Boga, o których mówiliśmy w poprzednim paragrafie, stały się czymś praktycznym. Bowiernie znać życie Jezusa Chrystusa, stawiać sobie najważniejsze pytania dotyczące życia, rozumieć sens życia całkowicie oddanego słuźeniu bliźnim, to jedna rzecz. Jednakże, czymś o wiele głębszym i wprost decydującym jest wytworzenie owej wewnętrznej przestrzeni, w której wszystko będzie jakby nasycone, przeniknięte doświadczeniem Boga. W tej wewnętrznej przestrzeni gdzie panuje klimat modlitwy, zaczynają się powoli pojawiać i formułować owe nieuniknione pytania dotyczące życia, pytania, które są decydujące i które zmierzają do jedynej odpowiedzi: Bóg.

W tej wewnętrznej przestrzeni wytworzonej przez medytację lub „kontemplację”, jak mówią Konstytucje (K. 2.14), możemy poszukiwać logiki osobistych wydarzeń tak długo, aż wreszcie pojawi się element Opatrzności Bożej. Możemy również przypatrzeć się codziennemu życiu słuźby, by uchwycić w nim obecność Boga. Jest to droga prowadząca do decydującego doświadczenia Boga, dzięki któremu możemy wzrastać. To właśnie tutaj dana osoba uczy się religijnego interpretowania tego, co przeżywa. Oznacza to, że medytacja nadaje głębię naszemu życiu, ponieważ pomaga nam przejść od zwyczajnego „widzenia” rzeczy, wydarzeń i osób do „spojrzenia” sięgającego do samego wnętrza, głębiej niż powierzchnia i pozory, gdyż podczas medytacji patrzy się oczyma i sercem Boga.

Aby osiągnąć doświadczenie Boga na modlitwie, potrzeba, jak to powiedzieliśmy już wcześniej, mocno połączyć modlitwę z życiem. Właśnie tutaj znajduje się jedna z najważniejszych cech modlitwy wincentyńskiej: życie dostarcza nam jakby „surowego materiału”. Obróbka tego materiału odbywa się na modlitwie. Rezultatem końcowym jest doświadczenie Boga.

Przeanalizujmy ten proces nieco dokładniej. Na modlitwie dokonujemy przeglądu wydarzeń. Wydarzenia pomyślne i szczęśliwe prowadzą nas do dziękczynienia. Często w tej samej modlitwie przypominamy sobie o wspomniałych rzeczach, których dokonuje Bóg i stąd płynie uwielbienie. Gdy uświadamiamy sobie nasze osobiste braki i przewinienia, natychmiast pojawia się błaganie o przebaczenie. Następnie, gdy pojawiają się nieszczęścia i różne niebezpieczne sytuacje świata i zagrożenie poszczególnych osób, pojawia się modlitwa wstawiennicza. Gdy wszystkie przejawy życia są niesione przez modlitwę i uzyskują dzięki niej swój głęboki sens, nie mamy wątpliwości co do tego, że Siostra Miłosierdzia ubogaca się poprzez takie doświadczenie Boga, gdyż ostatecznie, wszystko to jest właśnie dostrzeganiem milczącej, nieustannej, rzeczywistej i tajemniczej obecności Boga w naszym świecie.

Na zakończenie, spójrzmy na Maryję. Artykuł 2.16 Konstytucji mówi nam, że jest Ona dla Sióstr Miłosierdzia „*Mistrzynią życia duchowego*”. Rzeczywiście, wystarczy naśladować Jej postawy, o których mówi nam Ewangelia, aby zrozumieć i docenić życie pochodzące od Ducha. Nie ma żadnej wątpliwości co do tego, że Maryja bardzo głęboko

doświadczyła w swoim życiu Boga, nie tylko z tego względu, że nosiła Go w swoim łonie, ale dlatego, że była Ona kobietą głębokiej, intensywnej modlitwy. Ponadto, jak nam mówi Ewangelista, Święty Łukasz, potrafiła Ona zachowywać w sercu wydarzenia swojego życia i rozważać je, dostrzegając w nich samego Boga. To tutaj znajdowała siłę, by wypowiadać swoje „tak”, by odpowiadać na różne trudne, a czasami niejasne plany Boże.

Kilka pytań dla modlitwy osobistej i dialogu we wspólnocie

- * Czytania do medytacji: Łk 24, 13-25 i / lub Dz 8, 26-40
- * **W odkryciu naszego doświadczenia Boga może nam pomóc nasza własna pamięć:** w klimacie modlitwy, przywołajcie na myśl jakieś wydarzenie osobiste, w którym mogliście zauważyć i uchwycić obecność Boga.
- * Jakie **konkretne trudności** napotykalicie (wy same i wasza wspólnota) we wzrastaniu w tym doświadczaniu Boga.
- * Jakie **środki** mogą wam pomóc (indywidualnie i we wspólnocie) w waszym doświadczeniu Boga?

Ojciec Javier ALVAREZ
Dyrektor Generalny

Z okazji nominacji na Dyrektora Generalnego, otrzymałem wiele listów gratulacyjnych. Bardzo bym chciał na nie odpowiedzieć osobiście, lecz jest to niemożliwe. Poprzez tę małą notę pragnę wyrazić wszystkim moją wdzięczność za modlitwę i wsparcie. Zapewniam was o mojej miłości i oddaniu jako wasz brat w świętym Wincentym.

Javier Álvarez, CM.

OJCIEC R. MALONEY, PRZEŁOŻONY GENERALNY

Konferencja Ojca Maloney, Dom Macierzysty, 25 marca 2004

Pięć obliczy Giuseppiny Nicoli

Zaraz po beatyfikacji Rozalii Rendu, wiele osób zwróciło się z pytaniem do Postulatora Generalnego: „*Kto będzie następny?*” Odpowiedział: „*Najprawdopodobniej Giuseppina Nicoli*”. Większość osób spoza terenu Włoch zapytała: „*Kto to jest?*” Dlatego też dzisiaj pragnę wam opowiedzieć o tej nadzwyczajnej kobiecie.

Giuseppina urodziła się 18 listopada 1863 r. w Casatisma, małym miasteczku w północnych Włoszech. Nie jest trudno dowiedzieć się, kim była ani też poznać jej myśli, ponieważ zachowało się 1473 jej listy. Również wiele osób pozostawiło swoje świadectwo na piśmie, by powiedzieć jak wielkie wrażenie wywarła na nich Giuseppina. Kiedy Wizytatorka, Marie Maurice, która później została Matką Generalną, wybrała Giuseppinę na Dyrektorkę Seminarium, zapisała w swoim zeszycie następujące słowa: „*Ta Siostra jest rzeczywiście przykładem tego, co znaczy być Siostrą Miłosierdzia*”. Gdy Giuseppina zmarła z powodu gruźlicy, ostatniego dnia grudnia 1924, była już słynna ze swej świętości i z pełnionych dzieł. Jest bardzo wiele rzeczy, które moglibyśmy powiedzieć na temat Giuseppiny Nicoli. Dzisiaj ograniczę się jedynie do przedstawienia wam jej pięciu obliczy.

I. Nauczycielka i katechetka

Giuseppina Nicoli była bardzo inteligentna. W wieku 16 lat przygotowywała się już do zawodu nauczycielki. Pomyślnie ukończyła egzaminy jako pierwsza w swojej klasie. W chwili rozdawania dyplomów została wybrana, by na zakończenie roku wygłosić przemowę do wszystkich profesorów i swoich koleżanek – uczennic.

W rok po otrzymaniu dyplomu wstąpiła do Sióstr Miłosierdzia. Została wysłana do Paryża, by tam odbyć część swojego Seminarium. Przybyła tu 18 czerwca 1884 r. Jednakże we Francji wybuchła wówczas epidemia cholery i Siostry Włoszki zostały odesłane do swojego kraju. Przeznaczono ją natychmiast do Instytutu w Sappa, w pobliżu jej rodzinnego miasta. Była tam nauczycielką dziewcząt. Jednakże w trzy miesiące później przeniesiono ją do Cagliari na Sardynii, dokąd przybyła w Nowy Rok – 1 stycznia 1885 r. Służyła tam jako nauczycielka i katechetka.

W tamtych czasach 50% ludności Sardynii nie umiało ani pisać ani czytać. Giuseppina tak pisała w swoim liście: „*Przyszłość polega przede wszystkim na nauczaniu. W jaki sposób możemy wypełnić tę misję? Jeśli będziemy sobie wysoko cenili tę niezwykle ważną posługę i jeśli dołożymy starań, by dobrze się przygotować do jej pełnienia, ucząc się metod, które pomogą w kształtowaniu charakteru naszych uczniów. W tym celu potrzebujemy następujących cnót: cierpliwości, łagodności, stałości, pokoju, „patrzenia przez palce” na wiele rzeczy, sprawiedliwości i bezstronności w karaniu i nagradzaniu*⁷.

⁷ Pisma Giuseppiny Nicoli, Q XVIII, Instrukcje dla Seminarzystek, 1912, str. 66-67.

W swoich listach Giuseppina w sposób jasny wyjaśnia swoją filozofię. Jej zdaniem formacja jest o wiele ważniejsza niż zdobycie wiadomości. Była przekonana o tym, iż fakt bycia nauczycielką nigdy nie powinien być przeszkodą w modlitwie. Uważała, że osobista relacja z każdym uczniem może mocno zaważyć na całym procesie wychowawczym. Oprócz lekcji w szkole organizowała także „szkółki religii”, gdzie akcent był położony na katechezę i kształtowanie osoby.

Podczas procesu beatyfikacyjnego niektóre spośród jej uczennic wypowiedziały bardzo wzruszające świadectwa:

- Zawsze była spokojna, stale w dobrym humorze, uśmiechnięta... Umiała przyjąć z tym samym uśmiechem zarówno ubogiego jak i bogatego, nie czyniąc różnicy.
- Miała zwyczaj powtarzać mi, że cierpienie, które przeżywałam minie, lecz zasługa znoszenia cierpienia pozostanie przed Bogiem.
- Tak bardzo była przyzwyczajona do mówienia spokojnym tonem, że gdy chciała nas upomnieć i na nas nakrzyczeć, tak bardzo zmieniała ton głosu, że to nas rozśmieszało.

Dwa pytania, by uczynić odniesienie do naszego życia:

- Które z Sióstr były waszymi najlepszymi nauczycielkami w Zgromadzeniu?
- Dzięki jakim cechom były one dobrymi nauczycielkami?

II. Matka porzuconych dzieci

Giuseppina zastąpiła przede wszystkim dzięki posłudze wśród „dzieci zajmujących się noszeniem koszyków”.

W tamtych czasach miasto Cagliari roiło się od biednych dzieci ulicy. Były one pozbawione rodzin, porzucone lub też sieroty. Dzieci te sypiały pod bramami wjazdowymi lub w grotach w pobliżu plaży. Utrzymywały się przy życiu dzięki temu, że nosiły w koszykach towar od jednego handlarza do drugiego, lub też zносиły zakupy z targu do mieszkań. Czasami brały udział w kradzieżach lub wyłudzały pieniądze od ludzi. Władze miasta przypisały każdemu z tych dzieci numer, by łatwiej je zidentyfikować i odnaleźć, gdy zdarzała się jakaś kolizja z prawem. Jednakże Giuseppina przyjmowała każde z tych dzieci jako osobę. Nazywała je po imieniu i gromadziła w szkole, by uczyć je pisania i czytania, katechizmu, i by je przygotować do Pierwszej Komunii św. Nazywała je „Marianelli” lub też „biednymi dziećmi Maryi”. Uważała, że skoro nie mają ani ojca ani matki, to niech chociaż wiedzą tyle, że mają matkę w niebie.

W ciągu kolejnych lat Giuseppina zorganizowała wiele innych grup biednej młodzieży: grupy katechetyczne zwane „Luigini”, szkoły niedzielne dla nauki religii, grupa Pań Miłosierdzia utworzona z młodzieży, grupa św. Doroty, św. Zyty, Dzieci Maryi i św. Józefa.

Wizytatorka, Siostra Rossignol, była zdania, że liczba młodzieży zgromadzonej w Asilo della Marina, w którym pracowała Giuseppina, była zdumiewająca. W różnych grupach założonych przez Siostrę Nicoli zgromadzonych zostało razem około 2 000 młodzieży. Na zakończenie wizytacji w roku 1919 Wizytatorka napisała: „Dobro czynione w tym domu jest ogromne. Nasza droga Siostra Nicoli jest niestrudzona, podobnie jak wszystkie jej Współsiostry”.

Pytanie, by uczynić odniesienie do naszego życia:

- Siostra Nicoli utworzyła wiele różnorodnych grup ubogiej młodzieży. W jaki konkretny sposób można by to uczynić także dzisiaj, tutaj we Francji, lub też w waszych własnych krajach?

III. Animatorka wspólnoty lokalnej

Dokładnie w wieku 36 lat, Siostra Nicoli została mianowana Siostrą Służebną. Urząd ten pełniła aż do końca swego życia, z krótką przerwą, gdy przez 18 miesięcy była Ekonomką Prowincjalną, i gdy przez dziewięć miesięcy była Dyrektorką Seminarium w Prowincji Turynu.

Pewnego razu, mówiąc do Sióstr Seminarzystek na temat roli Siostry Służebnej, powiedziała: *„W naszych domach panuje zazwyczaj rodzinna atmosfera, dzięki czemu jesteśmy szczęśliwe, gdy wspólnie się zbieramy... Siostra Służebna przemawia z mocą, gdy tego wymaga jej obowiązek. Na ogół nie ma żadnych tajemnic przed swoimi Siostrami. Radzimy się jedna drugiej, gdy przeżywamy jakieś trudności, wzajemnie sobie pomagamy, znosimy się i modlimy jedna za drugą⁸.”*

Opisując Giuseppinę jako Przełożoną, jedna z Sióstr powiedziała: *„Była ona jak prawdziwa matka i służebnica dla Sióstr w naszym domu”*. Inna powiedziała *„Dzięki niej, w domu panowała radosna i serdeczna atmosfera”*. Oczywiście, Giuseppina starała się, by to wszystko osiągnąć. W konferencji do Seminarzystek stwierdziła: *„Wszystkie jesteśmy Siostrami. Czy w rodzinie przestajemy się kochać, jeśli jeden z członków ma trudny charakter? Jeśli tak się dzieje w świecie, według porządku czysto naturalnego, to tym bardziej my, jakąż miłością powinniśmy się wzajemnie darzyć w naszej wspólnotie, skoro żyjemy według Bożego prawa wzajemnej miłości? Nie dajcie się uwieść zewnętrznemu zachowaniu waszych Współsióstr. W każdej z naszych Sióstr powinnam rzeczywiście ujrzyć samą siebie. Pomiędzy nami powinna istnieć autentyczna jedność serc⁹.”*

Jak sobie być może przypominacie, św. Wincenty powiedział pewnego razu, że Przełożeni powinni okazywać posłuszeństwo jako pierwsi¹⁰. Prawdopodobnie tak było z Siostrą Nicoli. Jedna z Sióstr zaświadczyła: *„Była bardzo uległa w spełnianiu woli innych, nie ze słabości lecz z powodu pokory¹¹”*. Inna stwierdziła: *„Była posłuszna wobec wszystkich. Przyjmowała rzeczywiście myśli innych, pod warunkiem, że zaproponowana rzecz była słuszna”*. Istotnie, w jednej konferencji do Seminarzystek, Giuseppina zapewniała: *„Aby zyskać miłość, powinniśmy odnosić się do innych z wielkim szacunkiem i przyjmować ich opinię tak długo, jak nie widzimy w tym grzechu. Jeśli zaproponowana rzecz jest dobra, przyjmijmy ją, nawet jeśli to nie zgadza się z naszym sposobem myślenia. Nie jest wcale konieczne, by przeważał nasz własny osąd. Aby w danym domu mógł zapanować pokój, konieczne trzeba, by wszyscy byli gotowi do poświęcenia i rezygnacji ze swoich własnych opinii. Bez tego będzie nieustanna wojna¹².”*

⁸ Pisma S. Giuseppiny Nicoli, Q XIX, Notatki do konferencji dla Seminarzystek, 1912, str. 35.

⁹ Pisma S. Giuseppiny Nicoli, Q XIX, Notatki do konferencji dla Seminarzystek, 1912, str. 36.

¹⁰ SV IX, 526.

¹¹ Positio II Summarium, str. 353.

¹² Positio II Summarium, str. 423.

Pytanie by uczynić odniesienie do naszego życia:

- Jakich cech poszukujecie najbardziej u Siostry Służebnej?

IV. Boża kobieta

Ponieważ mamy tak wiele listów Siostry Nicoli oraz notatek do jej konferencji, nietrudno jest rozpoznać, czym żyło jej serce. Można by opisać całe mnóstwo cech, którymi odznaczała się ta wspaniała kobieta. Pozwólcie, że dzisiaj przedstawię wam trzy spośród nich, na które najbardziej zwróciłem uwagę.

A. Jej radość.

Słowa „radość” i „wesołość” nieustannie pojawiają się w pismach Giuseppiny. Siostrzom Seminarzystkom mawiała, że dobre Siostry Miłosierdzia poznaje się po tym, że są „szczęśliwe”, „zadowolone”, „wesołe”, „pełne entuzjazmu” w swoim powołaniu. W Giuseppinie panowała spokojna radość, która promieniowała na innych. Pewnego razu napisała: *„Służmy Bogu gorliwie i z radością. Gorliwość będzie zasilala radość, a radość będzie strzegła gorliwości. To przyczyni się jednocześnie do naszego zdrowia fizycznego. Radość jest wielkim lekarstwem, więc wam je zalecam. Rzeczywiście zalecam wam to w sposób zdecydowany. Bądźcie radosne. Bądźcie radosne – powtarzam. Kiedy jesteśmy radosne, odczuwamy mniej bólu i szybciej powracamy do zdrowia”*¹³.

B. Jej pokora.

Jedną z cech, które najbardziej naznaczyły otoczenie Giuseppiny jest jej pokora. Cecha ta wytworzyła w niej głębokie zaufanie do Boga. Zaufanie do Boga może dokonać w nas wielkich rzeczy, jeśli tylko uznajemy nasze własne ograniczenia i słabości.

Mówiła do Seminarzystek, że autentyczne życie polega na całkowitym opróżnieniu swego wnętrza z siebie samego, by tę pustkę mógł następnie wypełnić sam Bóg. Dzięki pokorze, która była jej fundamentem, miała niezwykle spokojne poczucie Bożej Opatrzności w swoim życiu. Do swojej rodzonej siostry pisała: *„Nie ulegaj zniechęceniu. Służmy Bogu z radością, starając się zawsze Mu ufać, zdając się zupełnie na Niego. Nawet nasze własne słabości i nędze mają powiększać nasze zaufanie do Boga. Żyjmy ze spokojem i radośnie w ramionach Boga, tak jak dziecko odpoczywa i jest szczęśliwe na rękach swej mamy”*¹⁴.

C. Jej uwaga skupiona na Ukrzyżowanym Panu.

Podobnie jak św. Wincenty, św. Ludwika i wielu innych świętych, Giuseppina była często skupiona na Ukrzyżowanym Panu. Do Seminarzystek mawiała: *To nabożeństwo jest ściśle związane z duchem naszego powołania: ono zasila ducha ofiarności, wyrzeczenia, wspaniałomyślności w naszych wspólnotach... Pozwólm, by wypełniły nas uczucia, jakimi powinna nas natchnąć medytacja nad umierającym Panem Jezusem ...”*

Przy innej okazji mówiła do nich tak:

Nasze śluby święte są czterema gwoźdźmi, które nas przytwierdzają do krzyża Pana Jezusa, to znaczy upodobniają nas do Chrystusa Ukrzyżowanego... Są one całopalną ofiarą.

¹³ Giuseppina Nicoli, Figlia della Carità, *Ermino Antonello*, CM, str. 74.

¹⁴ Pisma S. Giuseppiny Nicoli, Q VII L 506, 1 kwietnia 1918, str. 130.

*Nie powinnyśmy odbierać na powrót Bogu tego, co już raz Mu ofiarowałyśmy. Nasze życie nie należy już do nas, lecz do Niego*¹⁵.

Pytanie, by uczynić odniesienie do naszego życia:

- Przypomnijcie sobie dwie osoby, które naznaczyły wasze życie, jako „Boże kobiety”. Które ich cechy były dla was najbardziej znamienne?

V. „Gorący kociołek miłości”

Nauczając Seminarzystki, Giuseppina mówiła im, że miłość jest „zawodem” Siostry Miłosierdzia. Do wykwalifikowanych pielęgniarek i lekarzy, ludzie przychodzą z zaufaniem prosząc o pomoc, ponieważ są oni ekspertami w swojej dziedzinie. Podobnie Siostra Miłosierdzia powinna być „takim ekspertem w miłości”, by ubodzy przybiegali do niej z ufnością. Giuseppina tak mówiła Seminarzystkom: *„Każdy zawód ma specjalną nazwę, która wskazuje na to, czym się zajmuje dana osoba. Naszym zawodem to **być Siostrą Miłosierdzia** ... Oznacza to, że narodziłyśmy się z Bożego Serca. Jednakże koniecznym jest, by to ukazywać poprzez nasze uczynki ... Powinnyśmy być dla ubogich aniołami stróżami, dlatego też za każdym razem, gdy do nas przychodzą, mamy ich przyjmować z dobrocią, nie oszczędzać siebie i okazać im pomoc. My nie należymy już do siebie. Należymy do ubogich. Nasz czas powinien być w całości im poświęcony*¹⁶.

*W roku 1912 Giuseppina tak pouczała Seminarzystki: „Jeśli ktoś zapyta: Co to znaczy, być Siostrą Miłosierdzia? Należy odpowiedzieć tak: jestem Głosem Tego, który nie mogąc sprawić, by ubodzy usłyszeli Jego głos, posłał mnie do nich. Spoczywa na mnie misja miłości. Łamię chleb Słowa Bożego wraz z nieuczonymi. Łamię chleb materialny wraz z nędzarami. A kiedy ten głos wypełni już swoją misję, usuwam się na samotne miejsce, aby wyjść na nowo, gdy wezwie mnie obowiązek. To właśnie oznacza być Siostrą Miłosierdzia. Jest ona wcieleniem Bożej Opatrzności. Jest ona dotykalnym dowodem miłości Boga do ubogich*¹⁷.

Zadziwiające dzieła Giuseppiny, a zwłaszcza nauczanie młodzieży i poświęcanie jej uwagi, były widzialnym znakiem miłości Boga do młodzieży Sardynii. Giuseppina była pomyslowa w swej miłości, poszukiwała nowych sposobów organizowania każdej grupy, którą zaczynała gromadzić. Podczas Pierwszej Wojny Światowej bardzo ciężko pracowała wraz ze swymi Siostrami, by znaleźć pożywienie dla tych, którzy cierpieli głód. Wspólnie z Siostrami towarzyszyła bardzo licznym wdowom, które cierpiały po stracie swoich mężów jak też opiekowała się wielką liczbą osieroconych dzieci.

Jednakże szczególnym przedmiotem jej zainteresowania była młodzież. Nieustannie organizowała grupy młodzieży, troszcząc się o dobry stan fizyczny młodych ludzi, jak też intelektualny, duchowy oraz ich status w społeczeństwie.

Gorący kociołek jej miłości dał się mocno odczuć we wspólnocie. Siostry wiedziały, że je kochała i one także ją kochały. Była dla nich łagodna i uprzejma, i bardzo pragnęła, by ich życie wspólnotowe było pełne radości. Była prawdziwą, autentyczną Siostrą Miłosierdzia.

¹⁵ Pisma S. Giuseppiny Nicoli, Q XXI, Pisma różne, str. 10-11.

¹⁶ Pisma S. Giuseppiny Nicoli, Q XIX, notatki do konferencji dla Seminarzystek, 1912, str. 31-32.

¹⁷ Positio II, 1912, Instrukcje do Seminarzystek, dokument 130 a, str. 1116.

Pytanie, by uczynić odniesienie do naszego życia:

- Opisuując, czym powinna być prawdziwa Siostra Miłosierdzia, Giuseppina Nicoli stwierdziła: „Siostra Miłosierdzia *Jest wcieleniem Bożej Opatrzności. Jest ona dotykającym dowodem miłości Boga do ubogich*”. Spróbujcie w dwóch zdaniach opisać, co znaczy być Siostrą Miłosierdzia?

Kim jest święty? Niektórzy utożsamiają świętość z pobożnością. Tymczasem, owszem, pobożność jest czymś ważnym, lecz jest ona jedynie częścią świętości. Inni utożsamiają świętość z dyspozycjami bardziej aktywnymi, na przykład z niestrudzonym zapalem apostołskim. Jednakże, chociaż gorliwość i zapal pozostają w bliskim związku ze świętością, stanowią one jedynie część definicji świętości.

Kim zatem jest święty? Nie jest łatwo sformułować prostą definicję, bowiem jest tak wiele przeróżnych wzorów. Niemniej, jestem przekonany o tym, że prawdziwi święci, pozwalają się pochwyć Bogu. Promieniają oni obecnością Boga. Ludzie potrafią to w nich zauważyć.

Ci, którzy znali Siostrę Nicoli, spotykając się z nią odczuwali i widzieli dobroć Boga. Jej łagodność, miłość do ubogich, uwaga poświęcona Siostrze wspólnoty, jej niezachwiany spokój, jej stała radość dawały innym poczucie, że poprzez nią dotykał ich Bóg.

W Kościele, życie Jezusa jest kontynuowane poprzez życie świętych. Stanowią oni część żywej Chrystologii i są dziełem Ducha pośród nas. Są oni stronicą Ewangelii pisanej ciałem i krwią. Prawdziwym relikwiarzem Jezusa nie jest jakiś przedmiot materialny, przekazany nam przez poprzednie pokolenia. Są to święci, w których objawia się Duch Jezusa. Święci żyją w różnych epokach i w różnych miejscach. Mają oni bardzo odmienne temperamenty. Zmagają się z wielorakimi cierpieniami. Odpowiadają na rozmaite potrzeby. Radują się przeróżnymi radościami. Jednakże w każdej epoce w sposób konkretny wyrażają to, co znaczy „naprawdę być w Chrystusie”.

Giuseppina Nicoli czyniła to przede wszystkim wobec młodzieży Sardynii oraz wobec Sióstr w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia w pierwszym dwudziestopięcioleciu XX wieku. Zachęca nas ona dzisiaj, mówiąc:

- przeżywajcie radośnie wasze powołanie,
- trwajcie pokornie przed Bogiem,
- bądźcie skupione na Ukrzyżowanym Panu,
- kochajcie młodzież i dodawajcie jej zachęty, otuchy,
- bądźcie łagodne i akceptujcie Siostry, z którymi żyjecie we wspólnotcie.

Dzisiaj, wraz z wami dziękuję Bogu, który poprzez Siostrę Giuseppinę jest obecny pośród nas.

Robert P. MALONEY, C.M.
Przełożony Generalny

Aktualności z Prowincji

NOMINACJE

PROWINCJA AMERYKI ŚRODKOWEJ: Siostra Rosa Elvira GOMEZ MENDEZ została mianowana Wizytatorką na miejsce Siostry Thelma MORAN REYES, 1 października 2003.

PROWINCJA BELO HORIZONTE: Siostra Maria das Graças ALVES została mianowana Wizytatorką na miejsce Siostry Terezinha MADUREIRA GONÇALVES, 17 listopada 2003.

PROWINCJA TURYNNU: Siostra Maria Pia BERTAGLIA została mianowana Wizytatorką na miejsce Siostry Rity FERRI, 26 listopada 2003.

PROWINCJA IRLANDII: Siostra Catherine PRENDERGAST została mianowana Wizytatorką na miejsce Siostry Catherine MULLIGAN, 30 grudnia 2003.

PROWINCJA ARGENTYNY: Siostra Clementina AQUINO została mianowana Wizytatorką na miejsce Siostry Beatriz CANO, 31 grudnia 2003.

PROWINCJA AUSTRII: po połączeniu obydwu Prowincji, Siostra Angelika PAUER została mianowana Wizytatorką, 3 lutego 2004.

PROWINCJA WENEZUELI: Siostra Yolanda ZAMBRANO PALENCIA została mianowana Wizytatorką na miejsce Siostry Ascension PIÑEIRO, 11 lutego 2004.

PROWINCJA SAINT LOUIS: Siostra Maria Teresa SEDGWICK została ponownie mianowana Wizytatorką na trzy lata, 11 lutego 2004.

PROWINCJA NIEMIEC: Siostra Hildegarda KOHLER została mianowana Wizytatorką na miejsce Siostry Cypriany PLOSKAL, 18 lutego 2004.

PROWINCJA PAMPLONY: Siostra Presentacion URRICELQUI została mianowana Wizytatorką na miejsce Siostry Marii Teresy CLAVERIA, 26 lutego 2004.

PROWINCJA EMMITSBURGU: Siostra Elyse STAAB została ponownie mianowana Wizytatorką na trzy lata, 1 marca 2004.

PROWINCJA MADRYT - ŚWIĘTY WINCENTY: Siostra Maria del Carmen ZABALLOS LOSADA, została mianowana Wizytatorką na miejsce Siostry Margarity MORANTE, 2 marca 2004.

PROWINCJA KUBY: Siostra Iliana SUAREZ PEREZ została mianowana Wizytatorką na miejsce Siostry Marii del Carmen BARRIOS, 6 marca 2004.

PROWINCJA HOLANDII: Ojciec VAN BROEKHOVEN został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 17 grudnia 2003.

PROWINCJA WENEZUELI: Ojciec Antonio ESTEVEZ CONDE został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 28 kwietnia 2003.

PROWINCJA AUSTRII: Ojciec Alois SCHREIBER mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 31 stycznia 2004.

PROWINCJA NIEMIEC: Ojciec Georg WITZEL został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 31 stycznia 2004.

WIZYTY PRZEŁOŻONYCH

Matka Evelyne Franc

Wizyta w Prowincji Rumunii

16 listopada 2003, w dniu przybycia Matki Evelyne do Rumunii, Bukareszt przywdział swą najpiękniejszą szatę zimową. Czas tej krótkiej wizyty został podzielony pomiędzy dwoma domami Prowincji: w Oradei - w Domu Prowincjalnym oraz w Bukareszcie, gdzie w roku 1999 została założona Wspólnota lokalna. W obydwu wspólnotach Matka została przywitana tradycyjnie chlebem i solą, które są symbolami wyrażającymi szacunek i przyjęcie wobec dostojnego gościa.

Siostra Evelyne rozpoczęła swoją wizytę od uczestniczenia we Mszy św. i w nowenie przed Bożym Narodzeniem, które zostały odprawione w „naszym” kościele znajdującym się obok dawnego Szpitala Sióstr Miłosierdzia w Bukareszcie (1906). Obydwa budynki zostały wybudowane przez Prowincję. Obecnie szpitalem zarządza administracja państwowa.

W Oradei i w Bukareszcie każda z Sióstr miała radość spotkania się z Matką Evelyne. Matka skierowała słowa zachęty i otuchy, pochylając się z wielkim uznaniem i szacunkiem przed tym wszystkim, co Siostry przeżyły pod panowaniem komunistycznym. Wypowiedziała także słowa nadziei na przyszłość, zwłaszcza do jedenastu młodych Sióstr, które wstąpiły do Zgromadzenia po roku 1990 (data upadku reżimu komunistycznego).

W Oradei, Siostra Evelyne spotkała się z Wizytatorką, Siostrą Kingą, Radą i Ojcem Dyrektorem. Następnie przyszła kolej na młode Siostry i wszystkie Siostry Domu Prowincjalnego. Odwiedziny Sióstr chorych i leżących w łóżku wlały otuchę i radość do serc, umacniając każdą z nich w tej szczególnej posłudze cierpienia i modlitwy.

Matka podzieliła się z Siostrami wiadomościami z życia Zgromadzenia na całym świecie. Dało się mocno zauważyć jej pragnienie, by wesprzeć i dodać zachęty Prowincjom Europy Wschodniej. Matka rzeczywiście widzi w sposób jasny wyzwania okresu postkomunistycznego w historii tego kraju.

Matka Evelyne miała sposobność lepiej poznać nasze życie i naszą posługę ubogim. Z wielką prostotą podzieliła się z nami tym, co zauważyła w naszej Prowincji, a jednocześnie wyraziła swe nadzieje na przyszłość oraz kilka wyzwań, które należy podjąć. Teraz mamy odwagę, by przeanalizować możliwości naszej nowej misji we wschodniej części naszego kraju. Jest to region bardzo biedny, ale w większej części zamieszkały przez ludność katolicką. Wiele naszych młodych Sióstr pochodzi z tych właśnie terenów. Musimy także uczynić wysiłek w kierunku nauczenia się innego języka: angielskiego lub francuskiego, aby móc czytać dokumenty Zgromadzenia i z coraz większym pożytkiem uczestniczyć w sesjach formacyjnych i spotkaniach międzynarodowych.

Matka zwróciła uwagę na wielkie znaczenie formacji młodych Sióstr. Powinna ona odpowiadać na potrzeby Zgromadzenia, Kościoła i dzisiejszego społeczeństwa.

W naszym kraju potrzeby ubogich są niezwykle pilne. Matka zachęciła nas do tego, by się nie zniechęcać, lecz starać się rozpoznać, które z tych potrzeb są najistotniejsze. Podsunęła nam także myśl, by współpracować z innymi ludźmi i w sposób coraz bardziej kreatywny dawać odpowiedź.

Również młode Siostry powinny postarać się o pomysłowość w duszpasterstwie powołań, czuwając równocześnie nad swoją własną formacją ciągłą.

Matka radowała się wszystkim, co już zostało osiągnięte i wszystkim, co dokonuje się obecnie zarówno od strony formacji jak i służenia ubogim.

Jej wizyta była dla nas szczególną łaską i dodała nam sił, by podejmować wysiłki poszukiwania i w jak najlepszy sposób stawiać czoło dzisiejszym wyzwaniom.

W chwili odjazdu Matki nasze serca wypełniła radość i wdzięczność za jej wielką prostotę i uważną delikatność wobec każdej z nas.

Siostra Germaine PRICE
Siostra Miłosierdzia

WIZYTY PRZEŁOŻONYCH

Matka Evelyne Franc
i Siostra Margaret Barrett, Asystentka Generalna

Wizyta w Prowincji Albany, Nowy Jork

27 stycznia 2004, Matka Evelyne Franc udała się do Nowego Jorku, na zaproszenie Uniwersytetu Saint John. Miała być tam *przyjęta jako Doktor honoris causa* oraz wygłosić konferencję na Katedrze Wincentyńskiego Wydziału Sprawiedliwości Społecznej, podczas „Tygodnia poświęconego naszym Założycielom”.

Siostry z Rezydencji Bayside, Queens, przywitały Matkę Evelyne i Siostrę Margaret Barrett, Asystentkę Generalną wśród burzy śniegowej (zgodnie z prognozą pogody zapowiadającą około dwa metry śniegu).

W ciągu kolejnych dni Matka Evelyne spotkała się z Radą Prowincjalną i Ojcem Tomem Casella oraz z Siostrami pełniącymi swą zróżnicowaną posługę na terenie Brooklynu, bardzo ubogiej dzielnicy. Następnie udała się na Uniwersytet Saint John, by wygłosić po angielsku konferencję zatytułowaną: „Ku cywilizacji miłości i sprawiedliwości”. W oparciu o przykład osoby świętego Wincentego, świętej Ludwiki i naszych Błogosławionych: Siostry Rozalii i Fryderyka Ozanama, Matka ukazała podobieństwo pomiędzy XVII i XIX wiekiem.

Dziękujemy Siostrze Evelyne za dni jej obecności wśród nas, za podzielenie się z nami tymi treściami. Mamy nadzieję, że Matka przybędzie do nas przy innej okazji, i że wtedy wszystkie Siostry naszej Prowincji będą miały radość spotkania się z nią.

Siostra Maura HOBART
Siostra Miłosierdzia

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Los Altos Hills

Śluby Ikoną naszego „TAK”

W swoim Cyrkularzu Ślubnym, z roku 2003, Siostra Juana Elizondo zaprosiła Siostry Miłosierdzia, by spróbowały w sposób symboliczny wyrazić swoje „Tak”, starając się potraktować Śluby jako malowidło, które pragniemy złożyć Bogu w ofierze. Siostry poniżej dziesiątego roku powołania, przybyłe z różnych Prowincji języka angielskiego, wzięły sobie w sposób dosłowny do serca to wyzwanie podczas sesji zorganizowanej latem 2003 w Los Altos Hills (Kalifornia). Temat Sesji brzmiał: „Ikona naszego TAK”.

Siostry uczestniczki umoczyły swoje pędzle w palecie swojej duszy i namalowały obraz swojego „TAK” dotyczącego czterech ślubów. Malowidło to złożyły w ofierze Panu Bogu.

Dom Prowincjalny „Seton” Zachodniej Prowincji Stanów Zjednoczonych posłużył jako oprawa, w której Siostry określiły sens swojego „TAK” poprzez modlitwę, adorację, różne formy wyrażania swych myśli, dialog i wydarzenia w społeczeństwie. Na pięknym tle natury, wcale nie było czymś rzadkim, by podczas medytacji zobaczyć przez okna kaplicy sarenkę przemykającą pomiędzy drzewami lub dziką kaczkę. Sesja obejmowała Siostry poniżej dziesiątego roku powołania oraz Siostry odpowiedzialne za formację, przybyłe z Wielkiej Brytanii, Irlandii, Nowej Zelandii i pięciu Prowincji Stanów Zjednoczonych.

Siostra Clair Murphy (ze Zgromadzenia Najświętszego Serca Pana Jezusa), która przybyła z Dublinu, czuwała nad przebiegiem kolejnych wypowiedzi i interwencji. Podstawą rozważania treści danego Ślubu było naśladowanie miłości Chrystusa oraz żywotność wspólnoty „o otwartych uszach na słuchanie Słowa, które prowokuje”. Te spotkania były punktem wyjścia do interwencji i wypowiedzi kilku Sióstr Miłosierdzia na temat konkretnego Ślubu. W swoim Cyrkularzu z 2003 roku, Siostra Juana powiedziała: „Jest pewien główny element stanowiący temat obrazu, niezmienny, którego nigdy nie może zabraknąć. Jest nim Tak, jakie wypowiadamy każdego roku”. Naszym przewodnikiem od strony artystycznej była Siostra Donna Kramer z Prowincji Zachodniej. To ona pomogła nam namalować obrazy naszego „TAK”.

Nasze spotkania były urozmaicone dyskusjami w mniejszych grupach oraz, od czasu do czasu, refleksją indywidualną. Modlitwy, oprawa liturgiczna i nabożeństwa, a nawet posiłki były ubogacone kolorami różnych kultur przez nas reprezentowanych. Od strony muzycznej wiele nam tu pomogła Siostra Julie Kubasac, Dyrektorka Seminarium. Eucharystii przewodniczyli nasi Księża Misjonarze: Joseph Haley, Ruben Restrepo, Richard Benson, Binh Nguyen i Jeff Harvey. Podczas jednego z wieczorów, który był poświęcony śpiewom i historii, z podziwem patrzyliśmy na taniec wietnamski, wysłuchaliśmy bajki irlandzkiej, amerykańskich śpiewów ludowych, przypowieści w języku maori (Nowa Zelandia), itd.

Siostra Donna wprowadziła Siostry w swobodny styl malarstwa (już na początku Sesji), a następnie wtajemniczyła je w tworzenie ikony opisującej nasze TAK. Była to sztuka kreatywna, a kierowało nią natchnienie. To przemawia, mówiła Siostra Dona. To wyraża moc, siłę, wewnętrzny pokój oraz ukazuje w sposób wyraźny i przejrzysty perspektywę każdej poszczególnej Siostry. Po czym dodała: „Siostry poniżej dziesiątego roku powołania są w zupełności pewne, że rzeczywiście są, istnieją i mają świadomość tego, kim są”.

Sesja 2003 na temat Ślubów rozpoczęła się w czwartek, 3 lipca słowem powitalnym Siostry Christeny Papavero, Radnej ds. formacji oraz Siostry Margaret Keaveney, Wizytantki Prowincji Zachodniej USA. Drewniane ściany budynku oraz ołtarz z drewna sekwoi mówiły o autentyczności. Świece osadzone w malowanych dzbanach miały wyrażać ikonograficzną pracę całego tygodnia. Siostra Christena przedstawiła jedną z ikon o tematyce maryjnej, którą znalazła na terenie domu. Wy tłumaczyła, w jaki sposób ikona łączy w sobie sztukę i artyzm oraz w jaki sposób prowadzi osobę na nią patrzącą, do wymiaru Bożego. Na zakończenie Sesji przedstawiła nam przepiękną ikonę Jezusa Chrystusa Pantokratora, namalowaną przez Siostrę Lucie Lam Nguyen, z Prowincji Zachodniej.

Sekwoje kalifornijskie, to drzewa mocno i głęboko zakorzenione w ziemi, dlatego też mogą posłużyć jako widzialny obraz Ślubów. Siostry miały okazję podziwiania tych olbrzymich drzew podczas zwiedzania parku Comté San Mateo. Było to preludium do przedstawienia tematu Ślubów. Siostry dotarły aż do morza, gdzie nad zatoką w kształcie półksiężyca znajduje się willa. Tam właśnie zgromadziły się na wieczornej modlitwie.

W piątek, 5 lipca, Siostra Claire wygłosiła pierwszą konferencję na temat czystości, która nie tylko wyzwała serce i wzywa do otwartości i obecności w świecie, ale także prowadzi do entuzjazmu, braterskiej miłości i wzajemnego wspierania się. „Podstawowym powołaniem naszego życia jest miłość”, powiedziała.

Ponieważ w języku greckim istnieje dziewięć słów wyrażających miłość, Siostra Claire poprosiła nas, „Siostry poniżej dziesiątego roku powołania” do wypowiedzenia miłości w jednym słowie, jednocześnie na różne sposoby, w zależności od naszych kultur. Siostry wypowiedziały następujące sformułowania: cierpliwe oczekiwanie, konkretna pomoc i czułość.

„Wspólnota, w której czystość jest dobrze przeżywana wzbudza uczucie przyjaźni, dzięki której stajemy się przyjaciółkami i uczennicami w pełnieniu wspólnej misji. Te otwarte przyjaźnie sprzyjają szacunkowi, wspieraniu się, wzajemnemu dzieleniu się i pełnym ciepła relacjom, gotowym na przyjęcie bliźniego”, powiedziała Siostra Claire.

„Wspólnota powinna zapewnić klimat, który pozwoliłby każdej Siostrze wzrastać”, *dodała, po czym podkreśliła: Im bardziej dana Siostra zdolna jest do nawiązywania relacji, tym bardziej sama się rozwija i tworzy więzi*”. *Siostra Claire wymieniła trzy elementy konieczne do umocnienia naszego celibatu i przeżywania go dzisiaj. Po pierwsze, ciało musi być w dobrej formie, zdrowe (należy pogodzić się z tym, że seksualności nie da się oddzielić od duchowości). Po drugie, przedstawianie obrazu Wcielenia powinno wnosić ze sobą co najmniej jedno odniesienie do kobiecości. Wreszcie, powinnyśmy wyrażać wdzięczność za tę profetyczną rzeczywistość, jaką jest harmonia i łączność istniejąca w całym stworzeniu (klucz do duchowości celtyckiej).*

„W jaki sposób możecie wyśpiewać swoje powołanie?”, *zapytała nas Siostra Maureen Tinkler, rozpoczynając temat czystości. Radna ds. formacji dla Wielkiej Brytanii wythumaczyła nam następnie rzeczywistość i wyzwania związane z czystością. Przedstawiła nam ona przykłady czystej miłości zaczerpnięte ze współczesnych piosenek, „Wszystko, co czynię” Bryana Adamsa i „Miłość wszystko przemienia” Andrewsa Lloyda Webbersa.*

Siostra Maureen ukazała nam Śluby nie tylko jako wypowiedaną formułkę, ale raczej jako podróż, którą należy przebyć, podróż będącą po prostu tajemnicą, której nieustannie doświadczamy. Powiedziała nam o wielkim znaczeniu miłości do Zgromadzenia oraz o wdzięczności Bogu za Jego wierność jak też za wierność naszych Sióstr.



Dzień 6 lipca został przeznaczony na pogłębienie Ślubu ubóstwa i Ślubu służenia ubogim, w powiązaniu ze wspomnieniem Małgorzaty Naseau, która przeżywała je w sposób tak bardzo budujący. Siostra Claire przytoczyła odniesienia do ubóstwa zaczerpnięte z naszych Konstytucji i podkreśliła, że dawniej słowo to było rozumiane w sposób minimalistyczny (dawać wszystkim w sposób obojętny i zadowolić się tylko tym, co konieczne, najmniejsze). Jednakże Konstytucje z 1983 r. kładą nacisk na całkowite przyłgnięcie tylko i wyłącznie do Chrystusa i na dawanie świadectwa o tym, że Bóg jest jedynym bogactwem

naszych ludzkich serc. „Święte ubóstwo i zaufanie do Boga są dwoma filarami Sióstr Miłosierdzia”, powiedziała, czyniąc echo do pism wincentyńskich. Następnie zrobiła odniesienie do kilku fragmentów Pisma Świętego (bogaty młodzieniec, lilie polne, rozmnożenie chlebów i ryb, itp.), aby poprowadzić dalej młode Siostry i ukazać im konkretne sposoby zachowywania Ślubów. Siostra Claire położyła nacisk na aspekt dawania świadectwa ubóstwa i służenia ubogim. Powinniśmy być głosem tych, co głosu nie mają, nawiązywać relacje, stwarzać więzi i działać na rzecz sprawiedliwości.

„Jezus nie pobłogosławił ubóstwa, biedy, ale starał się je wykorzenić”, powiedziała, podkreślając, że modlitwie powinny towarzyszyć uczynki. Ukazała w sposób jasny, że zaangażowanie w sprawę obrony ubogich i budowanie sprawiedliwości często idzie w parze z osądami pochodzącymi z zewnątrz. Właśnie tego doświadczali na sobie prorocy.

Siostra Claire przypominała również, że Konstytucje nalegają na modlitwę w intencji ubogich i że jest to pierwszym obowiązkiem Sióstr. Uczyniła echo do sugestii Siostry Juany Elizondo, która prosiła, aby Siostry, które cenią sobie wysoko służbę dokonały w chwili Renowacji oceny jakości swej postęgi. Jednakże niech równocześnie unikają wyczerpania i przesadnego aktywizmu. Siostra Claire położyła wielki nacisk na cnotę dyspozycyjności i konieczność skutecznego przeprowadzania rewizji dzieł.

Ponieważ słowo „ubóstwo” może budzić sprzeciwy, Siostra Claire zasugerowała nam alternatywne wyrażenie: „bliźni”. To bardzo ważne, by uznać, że pojęcie ubóstwa wyraża się na różne sposoby w rozmaitych kulturach. Aby nam ukazać, w jaki sposób niesprawiedliwość i oburzenie prowadzą od refleksji do działania, zaprosiła uczestniczki Sesji do utożsamienia się z wdową z Ewangelii (Łk 18), która wciąż przychodziła do sędziego, aż wreszcie odpowiedział na jej prośby.

Podczas Sesji na temat Ślubów, Siostry poniżej dziesiątego roku powołania zostały otoczone modlitwą Sióstr Dawnych mieszkających w Rezydencji Labouré. Podczas świątecznego posiłku, w dniu poświęconym Małgorzacie Naseau, młode Siostry miały okazję spotkania się z tymi, które je wspierają swoją modlitwą.

Siostra Alice Marie Quinn, Siostra Miłosierdzia, podzieliła się z nami swoimi wysiłkami w zachowaniu ubóstwa, zgodnie z tym, co próbuje czynić w Los Angeles. Zgadza się z tym, co powiedziała Siostra Claire, że miłość, miłosierdzie jest czymś wspaniałym, ale zawsze musi jej towarzyszyć sprawiedliwość. Przy okazji przedstawiła nam projekty mające na celu wydawanie posiłków na terenie Los Angeles (wszystko rozpoczęło się od posiłku wydawanego 84 osobom w podeszłym wieku, w dniu 7 lipca 1977. Obecnie według tego projektu, rocznie dostarcza się ubogim do ich domów 820 000 posiłków). Było to dla nas świadectwem o jej wielkiej odwadze i zaufaniu do Bożej Opatrzności. Przedstawiła nam również na video nowy projekt obiektu l’Hôtel Dieu w Los Angeles, który ma zapewnić opiekę dla 114 osób; będzie tam również kaplica oraz kuchnia, w której będą przygotowywane posiłki dostarczane ubogim do ich domów.

„Święty Wincenty mówił, że ubodzy zasługują na to, co najlepsze. Dlatego też zawsze mawiałam, że cokolwiek czynię, staram się to uczynić jak najlepiej”, powiedziała Siostra Alice Marie. „Tak czynił święty Wincenty, tak postępował Pan Jezus”.

Nazajutrz, 7 lipca, po modlitwie, Siostry pojechały do San Francisco. Natomiast wieczorem udały się na wspólną modlitwę do Domu „Caritas”.

8 lipca Siostra Eileen Brown, Siostra Miłosierdzia z Irlandii, wygłosiła konferencję na temat posłuszeństwa. W sposób wzruszający mówiła nam o wytrwałości w podążaniu za wezwaniem Chrystusa pomimo różnych osobistych trudności i strapień. Zwróciła szczególną uwagę na umiejętność i konieczność słuchania, które jest jednym z elementów posłuszeństwa, zgodnie z łacińskim pochodzeniem tego słowa. W dalszej części powiedziała nam, że sposób okazywania posłuszeństwa uzależniony jest od osobowości każdej z nas. Siostra Claire przypomniała nam o tym, co na temat posłuszeństwa mówią Konstytucje z 1983 r. oraz wskazała na wymaganie wewnętrznej wolności, ducha wiary i odpowiedzialności. Mówiła o posłuszeństwie jako o zaangażowaniu w poszukiwanie woli Bożej i o wielkim znaczeniu osobistej uczciwości i prawości, o roli sumienia, natchnień i pomysłów. „Aby nasze posłuszeństwo było autentyczne, w całym tym procesie konieczne jest zaufanie i dialog”.

Przyczywszy kilka fragmentów z Pisma Świętego, np. polecenie, jakie Jezus dał Piotrowi: „Paś owce moje”, Siostra Claire powiedziała, że posłuszeństwo osób pełniących władzę jest przykładem dla innych. Pełnienie władzy jest podobne do jajka, które trzyma się w dłoni. Jeśli się je za mocno ściśnie, po prostu się zgniecie. Jeśli się je trzyma za słabo, to upuści się je na ziemię.

Według Siostry Claire „Najpiękniejszą ikoną wyrażającą nasze TAK (posłuszeństwo dobrze przeżywane) jest Maryja! Była Ona wewnętrznie wolna, dzięki czemu mogła zadawać pytania... Nie zwróciła się do nikogo, by podjąć swoją osobistą decyzję. Zdała się na autorytet swojego własnego wnętrza, a zaraz potem pobiegła do Elżbiety”.

9 września, Siostra Claire wygłosiła ostatnią interwencję, a po południu miała miejsce wymiana myśli w grupach. Następnie odbyła się ceremonia zakończenia Sesji i świąteczny posiłek. 10 lipca Siostry poniżej dziesiątego roku powołania wyruszyły w drogę powrotną do swoich wspólnot, by podjąć swą codzienną posługę, zabierając ze sobą swoje ikony. Z pewnością Sesja ta pomogła im w sposób nowy spojrzeć na zagadnienie Ślubów.

*Siostra Margaret O'DWYER,
Siostra Miłosierdzia
Prowincja Evansville*

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Australii

Miłość jest pierwszym upominkiem, jakim możemy obdarzyć ubogich

*Celebracja ku czci Błogosławionej Rozalii Rendu
zorganizowana w Fidżi*

Na Wyspach Fidżi, w miejscowościach Nausori i Naturi znajdują się dwie wspólnoty lokalne Sióstr Miłosierdzia. Razem jest ich sześć Sióstr, lecz grupa ta jest bardzo urozmaicona pod względem kulturowym: trzy Siostry z Irlandii, jedna z Filipin, jedna z Australii i jedna tubylka, pierwsza Siostra z Fidżi. Siostry postanowiły uczcić wydarzenie beatyfikacji Siostry Rozalii, poprzez zorganizowanie specjalnego nabożeństwa, które miało być czymś nadzwyczajnym, przeżytym wspólnie z mieszkańcami Fidżi. Siostry są tu obecne od roku 1980, natomiast Księża Misjonarze już od roku 1957.

Gdy w sierpniu 2003 dotarły do Fidżi sprawozdania z Konwentu Generalnego, Siostry pomyślały, że byłoby dobrze przygotować jakieś nabożeństwo, celebrację. Zapanowało wtedy ogólne poruszenie. Kto będzie przemawiał? Kogo należałoby umieścić na liście zaproszonych? Jakie miejsce będzie najodpowiedniejsze dla celebracji? Pojawiło się wiele innych pytań. Powołano zostało sześć komitetów świeckich, które miały współpracować z Siostrami i Księżmi Misjonarzami. Z tego miesiąca przygotowań wyłonił się niezwykle interesujący program.

Zadecydowano, że celebracja będzie miała postać triduum składającego się z trzech kolejnych wieczorów. Przewidziano zaproszenie konferencjonistów. Trzeci, ostatni dzień miał być w całości przeznaczony na świętowanie, a jego uwieńczeniem miała być uroczysta Eucharystia. Program przedstawiał się w sposób następujący:

*11 listopada: w parafii w Nausori, konferencja zatytułowana: „**Życie i misja Siostry Rozalii Rendu**”, wygłoszona przez Siostrę Marię Cantwell, Siostrę Miłosierdzia (Australia).*

*12 listopada: w krypcie katedry, konferencja zatytułowana: „**Duchowość Stowarzyszenia Świętego Wincentego a Paulo**”, wygłoszona przez Kenneth Zinck, jednego z ministrów Rządu.*

*13 listopada: w parafii Raiwaqa, konferencja zatytułowana: „**Czy spotkaliście kiedyś tutaj, na Fidżi, Siostrę Rozalię Rendu?**” wygłoszona przez Ranadi Naqelevu.*

13 listopada: w parafii Nausori: uroczysta Eucharystia, sprawowana przez Petero Mataca, Arcybiskupa z diecezji Suva.

Program został tak zorganizowany, by w ciągu całego triduum miejscowa ludność mogła się zapoznać z życiem i duchowością Siostry Rozalii. Miał on również na celu, by członkowie Stowarzyszenia Świętego Wincentego a Paulo mogli odkryć i docenić bliskie relacje, jakie ich łączą z Siostrami Miłosierdzia, dowiedzieć się, w jaki sposób ich Stowarzyszenie powstało oraz dostrzec, co jest podstawą ich duchowości i posługi. Podczas tych trzech wieczorów gromadziło się wiele ludzi. Uczestnicy spotykali się w grupach, by dzielić się swoimi refleksjami.

Wśród osób uczestniczących w Eucharystii, w dniu 15 listopada, obecni byli członkowie oraz aktualni działacze różnych organizacji na terenie Fidżi, których celem jest, podobnie jak dla Siostry Rozalii, opieka nad ludźmi z naszych społeczeństw, zepchniętymi poza margines, nad samotnymi, niepełnosprawnymi, młodzieżą, bezdomnymi i ludźmi w podeszłym wieku. Ludzie wspaniale odpowiedzieli na nasze zaproszenie. Spośród osób zaproszonych przybył również Ks. Alapati Mata'linga, Arcybiskup Samoa, Pierre Vidon, Ambasador Francji na terenie Fidżi, ministrowie Rządu Fidżi, kapłani diecezjalni, członkowie 16 zgromadzeń zakonnych oraz przedstawiciele Stowarzyszenia Świętego Wincentego a Paulo. Z pobliskich miejscowości przybyło wiele osób zaprzyjaźnionych z Siostrami i Księżmi Misjonarzami.

Tej nocy, kościół w Nausori przeżył swoje odrodzenie! Oprawa liturgiczna tchnęła życiem i mieniła się przeróżnymi kolorami chorągwi, kwiatów, wstążek, mat i dywaników. Wszystko to tworzyło swoistą dekorację. W moim odczuciu, była to jedna z najpiękniejszych celebracji, jakie kiedykolwiek w życiu przeżyłam, najbogatsza w kolory. Ludność uczestnicząca w celebracji była ubrana w stroje narodowe i dzwięcznym śpiewem wypełniła kościół. Było to czymś pięknym i wzruszającym... Pierwsze czytanie było czytane przez osobę niewidomą, z tekstu napisanego pismem Brajla. W procesji na Ofiarowanie wzięły udział dzieci niedosłyszące, zanosząc dary ofiarne na ołtarz. Lud Boży trwał na modlitwie, słuchał i śpiewał, z radością świętował uroczyste wydarzenie beatyfikacji Siostry Rozalii.

Kościół oraz sala parafialna w Nausori są usytuowane miejscu dogodnym do tego typu uroczystości. Po Eucharystii miał miejsce koncert, którego program obejmował między innymi tańce, pokazy grup muzycznych oraz przedstawienie o życiu Siostry Rozalii, przygotowane przez Siostry. Wykonawcami były dzieci z obydwu szkół, w których Siostry uczą. Dzieci grające role kalekich, pijaków, ślepców i staruszków okazały się wspaniałymi aktorami, a Siostry Miłosierdzia, zwłaszcza Siostra Rozalia dawały się rozpoznać po długich sukniach i swoich kornetach. Było to zarazem czymś budującym i niezwykle radosnym.

Podczas koncertu, w salce parafialnej został podany smaczny posiłek dla wszystkich zaproszonych, przygotowany przez komitet składający się z członków Stowarzyszenia Świętego Wincentego a Paulo w Suva i przez Siostry Miłosierdzia. Sztućce, talerze i dania zostały ułożone na pięknie przystrojonych stołach... Zaproszeni goście spożywali posiłek w salce lub na zewnątrz, w cieniu drzew.

Siostry oraz ich znajomi orzekli, że chwile poświęcone na przygotowanie uroczystości były czasem błogosławionym i szczęśliwym. W swoim podsumowaniu, Ambasador Francji stwierdził, że sztuka wystawiona przez uczniów była wspaniałą lekcją i że jego zdaniem, dzieci, które ją odegrały z pewnością na długo zapamiętają historię Siostry Rozalii Rendu. Bula Vinaka!

*Siostra Marie CANTAVELL
Siostra Miłosierdzia*

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Słowenii

Rodzino, w jaki sposób możemy ci pomóc?

Piąta rocznica założenia „Fundacji Świętej Anny”

„Ufając mocy Ducha Świętego, zobowiązujemy się popierać «życie w obfitości» oraz jednoczyć nasze wysiłki z tymi, którzy walczą w obronie życia i praw człowieka...” (Nowy Ogień, II 1 b). *Cała Prowincja Słowenii zapragnęła na nowo przeanalizować to zaangażowanie Konwentu Generalnego 1997: ku której kategorii Ubogich powinniśmy się skłonić w sposób szczególniejszy w tym czasie przemian? Zatrzymałyśmy się nad zagadnieniem rodziny, jej rolę i miejscem, jakie powinna zajmować. Rodzina wiele straciła na wartości i obecnie wiele rodzin znajduje się w bardzo ciężkiej sytuacji, a szczególnie rodziny wielodzietne. W naszym kraju musimy się zmagać z prawodawstwem, które nie tylko nie wspiera rodzin wielodzietnych, ale samo w sobie jest w wielu przypadkach niesprawiedliwe. Nasza epoka „postkomunistyczna” nie sprzyja rodzinie, podobnie jak okres pięćdziesięciu lat socjalizmu. Rzeczywistość społeczna stała się trudna: wysoki koszt życia, niskie dochody, brak mieszkań... Aktualnie rodziny decydują się na jedno lub dwoje dzieci. Rodziny wielodzietne są bardzo często niewłaściwie zrozumiane.*

Od czasów Drugiej Wojny Światowej, rząd upaństwowił niemalże wszystko. Obecnie powoli przeprowadzany jest proces „odzyskiwania dóbr”. Naszej Prowincji udało się odzyskać niektóre dobra, dzięki czemu możemy wesprzeć niektóre rodziny wielodzietne. Oczywiście to wszystko nie wystarcza. Po pewnym zastanowieniu się, wydało nam się koniecznym utworzenie nowej fundacji, której celem byłaby pomoc materialna i psychologiczna. Ponieważ nie byliśmy w stanie podolać temu projektowi, zwróciliśmy się o pomoc do innych zgromadzeń i instytucji zakonnych.

Fundacja została założona przez Związek Konferencji Przełożonych Wyższych w Słowenii (KORUS) na niedługo przed Rokiem Wielkiego Jubileuszu 2000. Osoby odpowiedzialne ze strony Kościoła oraz osoby działające w tej Fundacji, doceniły działanie Ducha i charyzmatu Świętego Wincentego a Paulo.

Fundacja otrzymała nazwę „Świętej Anny”, ponieważ jest ona matką Maryi i patronką rodzin. W tym roku świętujemy piątą rocznicę jej powstania. Początki były skromne, lecz z czasem Fundacja poszerzyła swą działalność. Wspomagana jest przez licznych ofiarodawców: przedsiębiorstwa, urzędy miast, parafie, niektóre instytucje rządowe i osoby prywatne, które podobnie jak uboga wdowa z Ewangelii dzielą się tym, czym mogą.

Rodzice, którzy ubiegają się o pomoc ze strony Fundacji muszą zaakceptować warunki wyszczególnione w Statucie Fundacji. Zauważamy, że rodziny te coraz bardziej uświadamiają sobie swoją własną godność, co sprzyja coraz lepszym relacjom wewnątrz tych rodzin. Ponadto, od czasu do czasu rodziny spotykają się wspólnie, by dzielić się swoimi doświadczeniami, problemami, potrzebami i uczyć się pomagać sobie nawzajem (ubrania, książki...). Fundacja proponuje im jednocześnie duszpasterstwo rodziny i formację dotyczącą powołania chrześcijańskiego. Bóg obdarza każdego członka rodziny szczególnym powołaniem, które ma na celu w ten czy inny sposób dawać życie i to w obfitości. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za to Jego dzieło, jakie jest realizowane przez Fundację „Świętej Anny” i prosimy, by nadal temu dziełu błogosławił.

Siostra Cveta JOST
Korespondentka Echa

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Bliskiego Wschodu

Powiedzieć najuboższym, że Bóg ich kocha

El Moqatam, to jedna z dzielnic Kairu, gdzie w prymitywnych warunkach i wielkiej ciasnocie mieszka około 30 000 mężczyzn, kobiet i dzieci. Rzecz ciekawa, że została ona pominięta na planach miasta sprzedawanym turystom w bogatych hotelach miejskich. Niezwykle rzadko poleca się ją w przewodnikach turystycznych. Jest to ignorowana dzielnica, usytuowana wśród pięknych zakątków stolicy mrowiącej się od mnóstwa ludzi. „Proszę tylko spojrzeć, *mówi pewien taksówkarz*, miasto stoi jedną nogą w Średniowieczu a drugą w nowoczesności. Wciąż nie udaje nam się odnaleźć właściwej równowagi”.

W pobliżu cytadeli zbudowanej przez Saladina, robi się tłoczno od dwukołowych wózków, autobusów przepelnionych uczniami, a wszystko jest spowite płaszczem gęstego dymu. Przybyliśmy właśnie do Manchiet Nasser, dzielnicy gałganiarzy. Roi się tu od życia. Przed domami z cegły widać setki toreb ze śmieciami, kupy żelastwa i pełno porozrzucanych śmieci po obu stronach ulicy. W zaniedbanych podwórkach znajdujących się za domami, dzieci w różnym wieku beztrósko grają w piłkę, biegając wśród świń i kóz.

Szacuje się, że ponad 40% ludności Kairu żyje w dzielnicach dla ubogich. Według raportu sporządzonego w grudniu 1997 r. przez zarząd stolicy, 68 ubogich dzielnic miało uzyskać lepsze warunki, a 13 podobnych dzielnic miało być przeznaczonych do likwidacji. Najczęściej chodzi tu o prowizoryczne mieszkania bez doprowadzenia wody i bez kanalizacji, zbudowane z surowych cegieł, błota, blachy czy tektury. Gdy się popatrzy na codzienne życie mieszkańców, zauważa się dość szybko, że przebija z niego w sposób okrutny nędza wraz z jej licznymi konsekwencjami, jakimi są choroby, wysoki procent analfabetyzmu, zatrudnianie dzieci.

Dzielnice dla ubogich były aż do roku 1992 traktowane jako nielegalne i często były elementem omijanym przez politykę kolejnych ekip rządowych. „Jednakże postawa ta zmieniła się z chwilą, gdy Państwo uświadomiło sobie, iż ciężkie warunki życia oraz rozdrażnienie i gwałtowność mieszkańców są podłożem sprzyjającym dla terroryzmu”, wyjaśnia jeden z kairskich inżynierów. Nieustanne rozrastanie się tych „nieformalnych” stref jest bezpośrednim skutkiem masowego przemieszczania się ludności ze wsi do miast, co zostało zapoczątkowane w latach 60. „Całe rodziny emigrowały z Górnego Egiptu w kierunku stolicy, w nadziei znalezienia pracy”, wyjaśnia jeden z członków Czerwonego Półksiężycy, którego obecność daje się zauważyć wśród ludności stającej się ofiarą nędzy i ubóstwa.

Rodziny, które zamieszkały na terenie dzielnicy El Moqatam wcale nie są wyjątkiem od tej reguły. Są to przeważnie wieśniacy nieposiadający ziemi, pochodzący

z miejscowości położonych w Górnym Egipcie. Ich praca polega na zbieraniu śmieci, a następnie na ich sortowaniu, w celu ich powtórnego przetworzenia.

Pewien Franciszkanin zauważył, że „ludzie ci specjalnie osiedlili się w pobliżu hammamów, aby mogli karmić odpadkami swe zwierzęta domowe. Z czasem zaczęli się zajmować przebieganiem śmieci i odpadków gospodarczych pochodzących z całego miasta. Zachowali swój wiejski sposób myślenia, że trzeba pracować całą rodziną, razem z żonami i dziećmi.”

Znani pod nazwą gałganiarzy, robotnicy ci pracujący w niewyobrażalnych warunkach, są w większości prawosławnego wyznania koptyjskiego. Na przestrzeni dwudziestu lat udało im się zawiązać prawdziwą wspólnotę pośród tych stosów śmieci i odpadów gospodarczych. Ich praca, niezwykle ciężka, dająca dochód kilku liwrow, często jest przyczyną zachorowań na tężec, który zabija zwłaszcza małe dzieci. Bowiem na terenie El Moqatam sortuje się ponad 200 ton śmieci, przygotowując je do powtarzanej przeróbki. Odpady zbiera się zazwyczaj nocą.

Każda rodzina zamiataczy ulic musi wpłacić pewną sumę szefowi, który wyznacza jej ulicę lub dzielnicę. „Nie należy sądzić, że wszyscy gałganiarze są biedni”, stara się wyjaśnić jedna z mieszkanek Kairu. Znałam ludzi, którzy dzięki tej pracy przy śmieciach nawet się wzbogacili, tak że sami z czasem zostali właścicielami”, upiera się rozmówczyni. Jednakże trudno jest uwierzyć, że ten pięćdziesięcioletni człowiek, którego akurat w tej chwili widzę, ubrany w łachmany i siedzący na kupie śmieci zbil fortunę. Ten ojciec rodziny, uśmiecha się do mnie i pozdrawia gestem wyciągniętej ręki, a następnie odruchowo powraca do swojej pracy. Tuż za nim widać stado około trzydziestu świń, wydzielających odór trudny do zniesienia.

W odległości dziesięciu minut od Manchiet Nasse, w dzielnicy Abbassieh, od roku 1905 znajduje się misja Sióstr Miłosierdzia. Siostry całą swoją energię skupiły na tym, by poprawić warunki życia najuboższych i zajęły się przede wszystkim nauczaniem. To trudne zadanie, jakiego się przedsięwzięły, prowadzi je każdego dnia na sam skraj nędzy i ludzkiego ogolocenia.

Na 30 000 osób żyjących tutaj, tylko 5% stanowią muzułmanie. „10% wśród nich stanowią bogaci, 20% żyje w warunkach godnych człowieka, podczas, gdy 70% to nędzarze, podsumowuje Siostra Charlotte. Zarobki tej ostatniej grupy z ledwością pokrywają koszty wyżywienia rodziny. Właśnie ta najbiedniejsza część ludności pracuje bezpośrednio przy zbieraniu i sortowaniu śmieci, bądź też w niewielkich fabrykach pozbawionych wentylacji.”

Następnie, Siostra Charlotte wyjaśnia, na czym polega misja Wspólnoty: „W roku 1974 gromadziła się u nas grupa biednych kobiet, wśród nich było kilka młodych wdów. Przychodziły one zewsząd, by słuchać Słowa Bożego, podczas spotkań prowadzonych przez naszą najstarszą Siostrę, Marguerite. Natomiast Siostra Suzanne Selim pomagała jej w rozwiązywaniu problemów i kłopotów, z jakimi borykały się kobiety i odwiedzała je w ich domach. Te odwiedziny pozwoliły nam odkryć wielką nędzę panującą w dzielnicy położonej tak blisko naszego domu.” Jako Siostry Miłosierdzia zaangażowałyśmy się

w misję, która polegała na tym, by pracować nad promocją mieszkańców El Moqatam, „by powiedzieć im, że Bóg ich kocha i pragnie, by żyli w bardziej ludzkich warunkach.”

Słowo Boże przekazywane jest poprzez nauczanie, wychowanie. Biorąc pod uwagę, że na początku z nauczania skorzysta niela liczba dzieci, Siostry otworzyły małą szkołę. Dzisiaj liczy ona 480 dzieci, przy czym działalność szkoły nie ogranicza się jedynie do przekazywania wiedzy. „Wydawało nam się, że z racji kontekstu skrajnej nędzy, w jakiej dzieci żyją, nie wystarczy jedynie przyjąć je do szkoły. Postarałyśmy się, aby niemal nieustannie być obecnymi u ich boku, by im pomagać i przyczyniać się do ich rozwoju społecznego.”

Znaleźć mieszkanie, zaspokoić ich potrzeby zdrowotne, zapewnić ciepły i kompletny posiłek pięć razy w tygodniu w szkole, i dostarczyć rodzinie pełen koszt solidnego, treściwego pożywienia, oto część inicjatyw Sióstr, poprzez które pragną one poszerzyć działalność na tym polu. „Cała ta posługa jest zarazem źródłem wielkiej radości jak i zmartwienia, gdyż ubodzy dzielą się z nami swoimi kłopotami. Niestety, wszystko to stanowi jedynie kroplę w tym oceanie nędzy, który przypomina nam czasy świętego Wincentego...”



Na głównej ulicy Manchiet Nasser, podnosi się wiele rąk i rozjaśnia się wiele twarzy na widok Siostry Férial i Siostry Mony. Są one znane i szanowane za swą dobroczynną działalność. Często zatrzymują się, by zamienić z ludźmi kilka słów w języku arabskim. Za ich plecami widać podnośnik kubelkowy oraz kilku nastolatków ciągnących dosyć sprawnie dwukołowe wózki wzdłuż krętych uliczek, po ubitej ziemi. Wszędzie jest pełno kup śmieci, odpadków i koryt dla świń.

Siostra Férial, wyjaśnia, stojąc wśród tych odpadków: „Jakiś czas temu, pewne przedsiębiorstwo hiszpańskie zaproponowało miastu, że zajmie się przetwarzaniem śmieci. Ma ono zamiar zatrudnić osoby za nieco więcej niż sto liwrów miesięcznie. Zapewnia lepsze warunki pracy, lecz co się wtedy stanie z tymi ludźmi, którzy w ciągu „lepszych miesięcy” zarabiali trzysta liwrów?” Miesięczny dochód rodziny zamiataczy, która zdołała się wyspecjalizować w sprzedaży powtórnie przetworzonych produktów, np. szmat, plastików lub papieru, może osiągnąć 300 liwrów egipskich. Oczywiście pod warunkiem, że w rodzinie tej jest dużo dzieci, które również zaprzęga się do pracy.

Ponieważ życie dzieci jest zagrożone, a warunki ich życia przeczą powszechnym prawom dziecka, Siostry czynią wszystko co możliwe, by wystarać się dla nich o prawo do nauki i do opieki zdrowotnej. Zamiast biernie czekać aż dana rodzina do nich przyjdzie, Siostry mają zwyczaj nawiedzania rodzin, aby zarówno młodszych jak i starszych przekonać o użyteczności korzystania z solidnej nauki. Jest to bardzo dobra okazja, ponieważ wszystkie dzieci mają szansę, by pod koniec nauczania władać dobrze językiem francuskim.

W składziku prywatnym, otoczonym trzema ścianami z cegły, pewien człowiek wyciąga w naszym kierunku dłoń z wytatuowanym krzyżem. Oznacza to, że należy do wspólnoty koptów prawosławnych. Obok mężczyzny stoi jego żona, ubrana w kolorową sukienkę, przy niej trójka dzieci. Sarta odpadów ważąca z pewnością dwa dobre kwintale świadczy o pracy, z którą muszą się jeszcze dzisiaj uporać. Nieco dalej, Siostra Férial i Siostra Mona radośnie przekraczają próg jednego z mieszkań, zbudowanego z twardego materiału. Schody są zachlapanie wodą. Siostry starają się dowiedzieć, dlaczego dwie dziewczynki nie przyszły dzisiaj rano do szkoły. Nie przejmując się tym zbyt, matka dzieci ucieka się do pretekstu, że dziewczynki nie zdążyły na autobus dowożący dzieci do szkoły, wynajęty przez wspólnotę. Jest to jedna z sytuacji zniechęcających a zarazem banalnych w tej dzielnicy zmiażdżonej przez nędzę. Uśmiechy, a następnie głośny śmiech bardzo szybko zacierają dopiero co udzielone napomnienie. Po krótkim, lecz obowiązkowym pobycie w pomieszczeniu gościnnym, niestrudzone Siostry powracają do swego samochodu.

Fragmenty z czasopisma Peoples du monde, nr 368, maj 2003.

SŁOWO UBOGICH

Prowincja Francja – Południe

Cywilizacja Miłości

„Schronienie na noc” i „umrzeć bez dachu nad głową”, oto dwa fakty z życia wzięte, spośród wielu innych, które na co dzień mają miejsce we Wspólnocie Świętego Jana w Lyonie. Świadczą one o następującym przekonaniu zakorzenionym głęboko w sercu każdej Siostry Miłosierdzia: *„Służyć Ubogim i kochać ich, traktując ich nie tylko jako naszych Panów i Mistrzów, ale także jak naszych braci”*.

Schronienie na noc

Nasz Ośrodek dziennego pobytu usytuowany w pomieszczeniach dawnego Domu Prowincjalnego w Lyonie, został zapoczątkowany już dziesięć lat temu i udostępniony ludziom błakającym się po mieście. W tym roku Ośrodek odpowiedział na liczne wezwania ze strony służb prefektury i otworzył swe drzwi, by przygarniać na noc przybyszów z zagranicy, zafascynowanych i przynęconych wspaniałością wielkich miast naszego kraju, Francji.

I oto pewnej środy, podczas ulewnego deszczu nadjeżdża samochód ruchomej Straży Miejskiej, z którego wychodzi mama w otoczeniu gromadki ośmiorga małych dzieci. Od dwóch dni błakała się po ulicach Lyonu i nie mogła nigdzie znaleźć miejsca, by zamieszkać czy też przenocować. Najmłodsze dziecko, mające zaledwie kilka miesięcy, dopiero w tej chwili mogło zostać przewinięte. Posiadamy zbyt mało doświadczenia, by móc przewidzieć wszelkiego typu sytuacje.

Bez wahania, dyżurna nocna (opłacana dzięki dotacjom przyznanym przez DDASS - Instytucję Państwowej Opieki Społecznej dla departamentu Rodanu oraz miasta Lyon), dzwoni do Dyrektora Noclegowni. Należy tu zaznaczyć, że Wspólnota działa w ścisłej współpracy ze znanym Stowarzyszeniem Liońskim, Foyer Notre Dame dla bezdomnych, założonym w roku 1950 przez Gabriela Rosset, który jest uważany w naszym mieście za świętego, w oczekiwaniu, że zostanie on wyniesiony na ołtarze Kościoła. Następcą Gabriela Rosset, zbudzony w środku nocy, natychmiast porzuca swój odpoczynek, na jaki zasłużył po zwyczajnym dniu wypełnionym wyczerpującą posługą ubogim. Zapala samochód, zajeżdża pod aptekę pełniącą dyżur nocny w samym centrum miasta, zaopatruje się w pieluszki i tubę kremu do pielęgnacji pośladków niemowlęcia, po czym jedzie w kierunku Ośrodka.

Na tym przykładzie widać, jak wiele można dać, jeśli jest się choć troszkę uważnym na potrzeby bliźniego. Bycie uważnym w każdej chwili wymaga dużo miłości. Wraz z całą Wspólnotą dziękujemy za to Bogu, ofiarując w naszych modlitwach wysiłki dokonywane także w innych ośrodkach, gdzie przyjmuje się ubogich, zarówno w naszym mieście jak też i w innych miejscowościach. W naszej noclegowni przyjmujemy w ciągu całego tygodnia od dziesięciu do trzydziestu osób zbieranych nocą z ulicy przez ruchomą Straż Miejską. Celem tego nocnego oczekiwania ofiarowanego osobom bez dachu nad głową, zziębniętym na ulicach jest danie im możliwości, by mogli się ogrzać, pokrzepić i odpocząć na leżaku, aż się rozwidni. Rano, osoby te są kierowane do różnych instancji zajmujących się pilnym poszukiwaniem miejsc zamieszkania dla emigrantów, którzy dotarli na ziemię francuską.

Umrzeć „bez dachu nad głową” czy też umrzeć „bez ciebie”

(gra słów w języku francuskim: „*sans toit* - bez dachu; *sans toi* - bez ciebie”).

To prawda, że za naszych czasów można we Francji umrzeć bez dachu nad głową, a jednak...! Osoba, o której chcę opowiedzieć nazywa się Reis. Jest on Szkotem, mieszka „wśród ulic Lyonu” Bóg jeden wie odkąd i dlaczego. Pewnej nocy Reis zmarł na zawał serca, tuż przy jednym z miejskich skwerów, jednej ze swych „rezydencji”.

Rankiem zebrało się tam kilka jego współtowarzyszek i współtowarzyszy niedoli. Jedna z kobiet mieszkających w tej dzielnicy zbliża się, by się upewnić, czy zawiadomiono pogotowie ratunkowe i mówi: „*Musimy się za niego modlić*”. Słowo to wypowiedziane być może bezwiednie, zostaje w lot podchwyczone: „*Ależ oczywiście, jeśli tylko jakiś ksiądz zechciałby się na to zgodzić, moglibyśmy się za niego pomodlić*”.

Tym sposobem zostało zorganizowane nabożeństwo: proboszcz sektora wyraził zgodę: Wszyscy są zaskoczeni! Jednakże nie ma w tym nic zaskakującego! Proboszcz rozmawia przez godzinę z „przyjaciółmi” zmarłego, aby przygotować nabożeństwo.

Pewien Szkot mieszkający w mieście (niemający nic wspólnego ze zmarłym „mieszkańcem ulic”), dowiedziawszy się z gazety o śmierci swego biednego rodaka, przybywa na miejsce, by zaofiarować swe usługi.

Udało się odnaleźć rodzinę zmarłego, dlatego też ciało jego zostanie przetransportowane do ojczyzny, by tam spał snem wiecznym, pośród swoich. Jednakże w Lyonie nikt nie rezygnuje z modlitwy ku jego pamięci.

O oznaczonej dacie, ksiądz, ubrany w szaty liturgiczne, oczekuje swych „wiernych” na ulicy. Ubodzy są bardzo wrażliwi na szacunek, jaki im się okazuje: nawet jeśli ze względu na nich przywdziewa się strój odpowiedni do odprawienia nabożeństwa. Powoli, nie wiadomo skąd wyłania się około dwadzieścia osób. O mającej odbyć się modlitwie powiadomiono także kilku członków ekip duszpasterskich, którzy także przybyli do kościoła.

Ceremonię rozpoczyna jeden ze znajomych zmarłego, Żyd, z nakryciem głowy, jak należy, wewnątrz kościoła: „Najdroższy Przyjacielu, jak bardzo Cię żałujemy. Przeżyliśmy razem tyle wspaniałych chwil”. Po czym wybucha płaczem. Wypowiadają się także inni znajomi, wyrażając to, co czują, w językach niezbyt dla nas zrozumiałych, lecz z pewnością rozumianych przez Boże Serce. Szkot, rodak zmarłego jest także obecny na nabożeństwie, ubrany w strój narodowy, trzymając swoją kobzę. Gra kilka melodii wyciskających łzy z oczu przyjaciół biorących udział w modlitwie. Lecz wcale się nie przejmują tym, co powiedzą na to inni.

Przy ołtarzu umieszczono znany obraz Rembrandta, w powiększeniu, przedstawiający powrót syna marnotrawnego i Ojca, który go przyjmuje w swych ramionach. Podczas nabożeństwa, kapłan wysławiał we wzruszających słowach miłosierdzie Ojca niebieskiego. Po obu stronach obrazu ustawiono świece, zapalone przez każdego z uczestniczących w modlitwie, natomiast w widocznym miejscu postawiono dwa przedmioty, drogie osobie zmarłego: dwie beczułki piwa i pudełko papierosów Marlboro. Następnie zaniesiono do ołtarza bukiet kwiatów, które zakupiono ze składki - każdy podzielił się swoimi „skarbami”. Kwiaty zakupiono przy skwerku, tam gdzie zmarły wydał swoje ostatnie tchnienie.

Obydwie Siostry, które przybyły na nabożeństwo, by zaświadczyć o przyjaźni sięgającej poza kres ziemskiej podróży, mogły tam rozpoznać sporą liczbę „braci i sióstr w Chrystusie”, bywalców Ośrodka dziennego pobytu. O godzinie 13³⁰, podczas spotkania w swej Wspólnocie, podzieliły się z nami przeżyciami z przedpołudniowej uroczystości.

Wspólnota Sióstr z Domu Św. Jana w Lyonie.

WIADOMOŚCI W SKRÓCIE

Jedenaste Spotkanie Konferencji Przełożonych Wyższych w Europie.

W dniach od 16 do 21 lutego odbywało się Jedenaste Spotkanie Konferencji Przełożonych Wyższych w Europie (UCESM), które miało miejsce w Domu Św. Stanisława w Sentvid, niedaleko Lublijany (Słowenia). Delegaci uczestniczący w tym Spotkaniu przybyli z 24 krajów. Było to szczególne wydarzenie. Mszy świętej na rozpoczęcie przewodniczył Ksiądz Franc Rodé, Arcybiskup Lublijany, mianowany prefektem Kongregacji Instytutów Życia Konsekrowanego i stowarzyszeń Życia Apostolskiego w dniu 11 lutego 2004 (w Święto Matki Bożej z Lourdes). Tematem dyskusji podczas Konferencji była rola zakonników i zakonnic w formowaniu sumienia kierującego się wartościami etycznymi w wielokulturowej rzeczywistości Europy. Ojciec August Hülsmann z Niemiec został wybrany na Przewodniczącego UCESM na cztery najbliższe lata. Siostra Andrien Peko z Węgier została wybrana na Wiceprzewodniczącą. Radnymi zostali wybrani: Siostra Barbara Selih, Wizytatorka Prowincji Słowenii i Ojciec George Frendo, Dominikanin z Malty, który od roku 1997 pracuje w Albanii. (Prowincja Słowenii).

Błogosławiona Siostra Rozalia gromadzi w „Paryż” Miłosierdzia!

W sobotę, 7 lutego 2004, z okazji pierwszego wspomnienia Błogosławionej Rozalii Rendu, Kardynał Jean-Marie Lustiger, Arcybiskup Paryża zebrał w parafii św. Medarda, w piątym okręgu Paryża, osoby zajmujące się działalnością charytatywną przy paryskich parafiach. Kardynał zwrócił przede wszystkim uwagę na dawanie przykładu, który niby lawina, pociągałby innych do czynienia miłosierdzia. „W świecie miast, pełnym samotnych ludzi, ten, kto staje się bliźnim danej osoby, pomaga jej w stawianiu się bliźnim następnej osoby”, powiedział Kardynał w swym słowie przed Eucharystią. Następnie zachęcił żywo poszczególne parafie, które przybyły podzielić się doświadczeniem swej działalności, by nadal czyniły wysiłki, ryzykując „utopię”. Można zaryzykować i postarać się, by ludzie w metrze zaczęli ze sobą rozmawiać, by potrafili się uśmiechać do swego sąsiada. Pod koniec Eucharystii, uczniowie szkoły pod wezwaniem Siostry Rozalii ustawili się w procesji do kaplicy Błogosławionej Rozalii Rendu, po czym Kardynał dokonał poświęcenia kaplicy. W chwilę później wszyscy uczestnicy uroczystości zgromadzili się przy ul. Épee de Bois 5, w miejscu, gdzie Siostra Rozalia przyjmowała Ubogich. Następnie głos zabrali przedstawiciele władzy, by oddać cześć „solidarnej” działalności Siostry Rozalii. Podczas uroczystości została odsłonięta tablica pamiątkowa ku czci „apostolki ulicy Mouffetard”. Aktu tego dokonali: Mer piątego okręgu, Jean Tiberi, przedstawicielka z Urzędu Miasta, Lyne Cohen-Solal oraz Ksiądz Kardynał Lustiger. (Prowincja Francja-Północ).

Rodzina Wincentyńska

OJCIEC JOSÉ ANTONIO LAMARDID, C.M.

Rola opiekuna duchowego grup Rodziny Wincentyńskiej

Wprowadzenie

Celem tej konferencji jest nakreślenie kilku wskazówek dotyczących roli i funkcji opiekuna świeckich grup Rodziny Wincentyńskiej. Przedstawię je w sposób schematyczny, przy czym nie zamierzam wyczerpywać całości tematu.

I. ZNACZENIE FUNKCJI OPIEKUNA DUCHOWEGO

Przed i w trakcie pełnienia tej posługi, ważnym jest, by opiekun wiedział w sposób jasny, na czym polega jego rola, a także cel, do którego powinien dążyć wspólnie z grupą, której towarzyszy. Według mnie cel ten obejmuje dwa punkty: postępowanie za Chrystusem oraz duchowe doświadczenie Wincentego a Paulo.

1. Postępowanie za Chrystusem

Funkcja opiekuna, jako nauczyciela wiary chrześcijańskiej ma na celu przede wszystkim formowanie mężczyzn i kobiet do tego, by stali się autentycznymi uczniami Jezusa Chrystusa, dojrzałymi w wierze, by byli ludźmi, którzy skupiają swe życie coraz mocniej na Chrystusie.

W takim ujęciu, misja opiekuna duchowego zakłada pedagogię chrystocentryczną, pedagogię, która pomaga poszczególnym osobom i wspólnotom, by Jezus Chrystus był coraz bardziej w centrum ich życia.

Bycie chrześcijaninem polega na zaangażowaniu się w naśladowanie Jezusa z Nazaretu, uznając Go jako Chrystusa i Pana, przez Którego Ojciec ofiarowuje nam w sposób ostateczny Zbawienie. Oznacza to uznać, że Jego sposób życia i mówienia jest „mesjanistyczny”. Jego tożsamość osobista jako Mesjasza i Chrystusa objawia się w ten właśnie sposób, zgodnie z odpowiedzią, jaką daje sam Jezus uczniom przysłanym do Niego przez Jana Chrzciciela, który ich wysłał by zapytali, kim jest Jezus: „*Idźcie i donieście Janowi to, coście widzieli i słyszeli...*” (Łk 7, 22). Jednakże uznanie to zawiera w sobie jedno niezwykle praktyczne wymaganie: utożsamić swoje życie z życiem Jezusa. Uznanie pociąga za sobą pójście za

Jezusem. Fakt uwierzenia polega na zaangażowaniu się wraz z Jezusem i na przyjęciu za swój własny sens, jaki Jezus nadaje naszemu życiu. Wiara jest osobistą decyzją pójścia za Chrystusem, nowym sposobem rozumienia i doceniania życia, odnosząc się do Jezusa Chrystusa jako ostatecznego kryterium i najpierwszego źródła znaczenia rzeczy.

Jezus nie rościł sobie pretensji do tego, by ludzie zainteresowali się jedynie Jego nauką. On starał się formować swoich uczniów, mężczyzn i kobiety, dla których On sam stał się opcją życia. Dlatego też wezwał niektórych i zaprosił ich do wspólnego doświadczenia życia. Zaprosił ich, by poszli Jego śladami: „*Pójdźcie za Mną*” (Mk 1, 17), „*Chodźcie, a zobaczycie*” (J 1, 39).

W synagodze w Nazarecie, podejmując słowa proroka Izajasza, Jezus ogłosił swoją misję: „*Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana*” (Łk 4, 18-19). Jan Paweł II określił te słowa jako „pierwszą deklarację mesjańską Jezusa”. Ukazują one, że Dobra Nowina o Królestwie nie jest zwykłym głosem, ale wprowadzaniem w życie tego, co się głosi. Misja Jezusa polega na ewangelizowaniu ubogich, oddawaniu swego życia i przywracaniu wolności. Oto stoją przed nami dwa niezwykle jasne punkty misji Jezusa: Jego praktyka życia i wyzwania, przywracania wolności oraz uprzywilejowanie ubogich, słabych, grzeszników.

My, którzy na płaszczyźnie wiary pragniemy dzisiaj doświadczyć tego, co znaczy być „uczniami” Jezusa, potrzebujemy wrócić do Galilei, zobaczyć tam Jezusa i uczyć się iść za Nim: „*tam Go ujrzycie, jak wam powiedział*” (Mk 16, 7). Wyrażenie św. Pawła dotyczące ucznia: „*Żyć w Chrystusie*”, czy też jeszcze bardziej odważne: „*Żyje we mnie Chrystus*” (Gal 2, 20) zakłada, byśmy postępowali za Chrystusem i dostosowywali nasze kryteria, wybory i nasz styl życia do słów i życia Jezusa.

Zatem, funkcja opiekuna duchowego jako nauczyciela wiary, powinna polegać na wspólnym wyruszeniu do Galilei, by tam odnaleźć Jezusa „*nauczającego w tamtejszych synagogach, głoszącego Ewangelię o królestwie i leczącego wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu*” (por. Mt 4, 23). Postępowanie za Chrystusem oznacza więc przyłgnięcie do Jego życia i kontynuowanie Jego misji głoszenia Dobrej Nowiny o Królestwie i uzdrawiania wszystkich cierpiących wśród ludu.

2. Duchowe doświadczenie Wincentego a Paulo

Oprócz korespondencji, święty Wincenty nie napisał nic na temat swojej duchowości, a jeszcze mniej dbał o to, by ją usystematyzować. Dlatego też, aby móc wyodrębnić główne linie tego, co nazywamy duchowością wincentyńską, należy skromnie trzymać się tego, co Wincenty a Paulo przeżył, tego co było jego własnym doświadczeniem duchowym i tak, jak on sam to napisał, lub też tego, w jaki sposób zostało to wyrażone w jego konferencjach i korespondencji. Tylko dzięki temu możemy zobaczyć, w jaki sposób Wincenty szedł za Jezusem... dzień po dniu, przeżywając konkretne wydarzenia swego życia. Chodzi tu o takie doświadczenie duchowe, którego punktem wyjścia jest spotkanie z ubogimi. Właśnie to poprowadziło Wincentego do odkrycia Jezusa Chrystusa Ewangelizatora, Sługi ubogich i osób zepchniętych na margines. Poszedł on za Chrystusem i poznał Go z bliska, trwając w zażyłości z Nim.

W jednym z listów napisanych do Księdza Portail, Wincenty napisał: „Przypomnij sobie raz jeszcze Księżu, że żyjemy w Jezusie Chrystusie przez śmierć Jezusa Chrystusa; i że mamy umrzeć w Jezusie Chrystusie przez życie Jezusa Chrystusa; i że nasze życie ma być ukryte w Jezusie Chrystusie i pełne Jezusa Chrystusa; i że, aby umrzeć jak Jezus Chrystus, trzeba żyć jak Jezus Chrystus” (Coste I, str. 295). Według pierwszego biografy, którym był Abelly, Wincenty „pewnego dnia zdobył się na mocne i nieodwołalne postanowienie, by czcić Jezusa Chrystusa i doskonale Go naśladować, bardziej niż kiedykolwiek w swoim życiu, dlatego też z miłości do Chrystusa oddał całe swoje życie posłudze ubogim” (Abelly, La vie du vénérable serviteur de Dieu, Vincent de Paul, T. III, Rozdział XI, str. 118-119).

Szczęście i łaska uczniów świętego Wincentego polegają na tym, by się inspirować i karmić tym doświadczeniem, które staje się głęboką motywacją do służenia i głoszenia Królestwa ubogim. Oni są obliczem cierpiącego Chrystusa. Dlatego też opiekun duchowy grupy wincentyńskiej powinien nadawać jej kierunek, zmierzając do tego właśnie celu.

II. PORTRET OPIEKUNA DUCHOWEGO GRUPY WINCENTYŃSKIEJ

Generalnie, posługa opiekuna powierzana osobom, które uprzednio otrzymały odpowiednie do tego przygotowanie. Jednakże w praktyce, opiekun zawsze stoi wobec ryzyka, że może popełnić jakiś błąd. Potrzeba zatem nie tylko odpowiedniego przygotowania, ale także regularnego przeglądu tego, co się przeżywa. Przy czym należy wciąż dbać o uaktualnianie swej wiedzy. Pragnę tu zasygnalizować kilka punktów, które zasługują na naszą uwagę:

1. Doświadczenie duchowe i doświadczenie życiowe

Dany opiekun powinien się oddać słuchaniu natchnień Ducha w grupie, której towarzyszy. Stanie się to możliwe jedynie wtedy, gdy sam będzie w sposób autentyczny przeżywał swoje doświadczenie duchowe z Jezusem Chrystusem, Ewangelizatorem i Sługą ubogich. To prawda, że znajomość teologii i duchowości wincentyńskiej jest czymś nieodzownym. Jednakże wszystko to nie wystarczy, jeśli w taki czy inny sposób, dany opiekun sam nie uczyni swoim duchowego doświadczenia Wincentego a Paulo. Nie chodzi tu o doświadczenie Boga na wysokim stopniu, ale o przeżywanie spotkania z Bogiem, biorąc pod uwagę własne ograniczenia w różnych okolicznościach życia. Oznacza to także, że opiekun powinien posiadać doświadczenie życiowe i nieustannie być otwartym na dialog z otoczeniem, trwać w tym dialogu.

2. Doświadczenie duszpasterskie

Potrzeba również znać się na pracy duszpasterskiej wśród ubogich, dogłębnie znać ich cierpienia oraz ich braki w dziedzinie życia duchowego, jak też niedostatek i biedę. Takie doświadczenie osobiste można zdobyć jedynie ewangelizując ubogich. To daje opiekunowi wrażliwość konieczną do tego, by nadać kierunek ludziom świeckim należącym do grup Rodziny Wincentyńskiej. Ludzie ci nie są teoretykami, ale pracują blisko ubogich i są zanurzeni w świecie ubogich.

3. Modlitwa opiekuna duchowego

Opiekun powinien oprzeć całą swą misję na modlitwie. Komunia z Bogiem i z grupą, której opiekun towarzyszy powinny być dwoma filarami jego modlitwy wstawienniczej: stanąć twarzą w twarz z Bogiem i twarzą w twarz z grupą; modlić się za członków grupy i za siebie samego, zapominając o własnych sposobach patrzenia i widzenia rzeczy, zapominając o swoich interesach osobistych; pozwolić Bogu, by przekształcił nasze serce. W ten sposób opiekun staje się coraz bardziej przejrzysty, uległy działaniu Ducha, dzięki czemu Bóg może się komunikować z daną grupą i dopomóc jej w pójściu za Jezusem Chrystusem, Ewangelizatorem i Sługą ubogich. Cechy niezbędne do dialogu to: umiejętność przyjęcia, otwartość, szacunek, rozwaga, umiejętność dojścia do porozumienia, miłość. Cechy te są zakorzenione w tej właśnie formie modlitwy.

4. Psychika opiekuna

Doświadczenie Ducha jest czymś żywym. Gdy konkretne osoby doświadczają Boga, dzieje się to całą ich istotą, włącznie z ich psychiką. Zapomnienie o tym ujawniałoby całkowity brak znajomości największych przewodników życia duchowego, razem z Wincentym a Paulo, który był wyrafinowanym znawcą psychiki ludzkiej.

Opiekun powinien się odznaczać dojrzałością psychologiczną. Dojrzałość nie oznacza doskonałości, lecz prowadzi do zaakceptowania samego siebie. Mam tu na myśli osobę, która jest uprzejma, zdolna do nawiązywania relacji z innymi, odznacza się sporą dozą zaufania do siebie samego, które wynika ze zdrowego poczucia swojej własnej wartości. To wszystko pochodzi z dobrej znajomości własnych ograniczeń, możliwości, skłonności, grożących nam zasadzek oraz z faktu pogodzenia się z takim stanem rzeczy.

Jednakże to wszystko nie wystarcza. Misja opiekuna grupy wymaga znajomości minimum wiedzy i terminologii psychologicznej, aby nie popadł on w ryzyko, jakie psychika ze sobą niesie. Trzeba wiedzieć, co można czynić, a czego nie należy. Wyobrażenia Boga, modlitwa, uczuciowość, pragnienia, życzenia, marzenia, nakazy moralne itd. są dziedzinami, w których mądrość psychologiczna ma wiele do powiedzenia. Podobnie odnośnie dialogu: transfer, uleganie wpływom grupy, możliwe zależności pomiędzy opiekunem a grupą, itd. Opiekun może stanąć w obliczu pewnych anomalii lub rozmaitych przypadków patologicznych. W takiej sytuacji powinien być wystarczająco doinformowany, aby móc pokierować konkretne osoby do ludzi, którzy mają więcej kompetencji w takiej czy innej dziedzinie. Nie powinien natomiast brać się za to, co dotyczy jakiejś dziedziny terapeutycznej.

Z drugiej strony, opiekun powinien uświadomić sobie godność i powołanie kobiety, jej doniosłej roli w Kościele i w społeczeństwie, i wiedzieć, co może wnieść kobieta do grupy wincentyńskiej.

5. Poczucie więzi z Kościołem

Opiekun powinien pamiętać o tym, że pełni swoją posługę wewnątrz Kościoła. Jego zadaniem jest pomaganie grupie w przeżywaniu powołania w służbie ubogim w komunii z Kościołem powszechnym, w rozumieniu, że w tej komunii każda czynność indywidualna nabiera wartości uniwersalnej. Należałoby tu jeszcze dodać wystarczającą formację na temat społecznej nauki Kościoła. Wyrażenie to zapoczątkowane przez Papieża Leona XIII sto lat temu, wydaje się być może czymś przestarzałym. Jednakże jest ono nadal aktualne w użyciu Kościoła, zwłaszcza w punkcie, gdzie mówi on o swej opcji na rzecz ubogich. Podobnie też, aby opiekun mógł wypełnić swą funkcję w sposób kompetentny, powinien posiadać pewną wiedzę na temat aktualnych kierunków teologicznych, które dają pierwszeństwo ubogim.

6. Znajomość Stowarzyszenia, któremu posługuje

Opiekun powinien dobrze poznać Stowarzyszenie, w którym pracuje, jego historię, oraz jego cechy charakterystyczne wewnątrz wielkiej Rodziny Wincentyńskiej. Istnieją odmienności i należy je podtrzymać, aby Rodzina mogła zachować całe swe bogactwo. Trzeba zatem strzec się i unikać sytuacji, by dane stowarzyszenie nie stało się amalgamatem, zlepkiem, w którym można znaleźć elementy zaczerpnięte po trochu z każdego stowarzyszenia. Jednakże oprócz niezbędnej wiedzy teoretycznej, opiekun powinien prawdziwie kochać stowarzyszenie, do którego należy i poświęcić mu swój czas.

III. ROLA OPIEKUNA DUCHOWEGO W GRUPACH LAIKATU WINCEN- TYŃSKIEGO

Docieramy teraz do samej istoty naszego tematu. Mam nadzieję, że to, co powiedzieliśmy do tej pory pomoże wam zrozumieć to, co powiem w tej chwili na temat roli opiekuna duchowego grup laikatu wincentyńskiego.

1. Kilka wstępnych wyjaśnień

- * Towarzystwo wyzwalające, bez narzucania dyrektyw.

Osoba pełniąca zadanie opiekuna może to czynić jedynie ze skromnością i w pokorze, wiedząc, że została zaproszona do kroczenia razem z grupą, której towarzyszy. Dzięki tej wewnętrznej postawie, opiekun będzie zachowywał się z szacunkiem i będzie stąpał delikatnie, jakby na palcach, świadomy tego, że chodzi po ziemi świętej.

- * „*Ci, których prowadzi Duch Boży*” (Rz 8, 14)

Duch jest źródłem życia, jedynym przewodnikiem każdego chrześcijanina. To On wskazuje drogę, to On prowadzi, daje potrzebną moc do przeżywania każdego dnia... Nikt nie jest w stanie Go zastąpić (czy też zająć Jego miejsce).

- * „*Wy nie pozwalajcie nazywać się Rabbi... Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem*” (Mt 23, 8-10). Nie pozwalajcie też, by was nazywano „dyrektorami” czy „kierownikami”!

Także opiekunowi grozi niebezpieczeństwo, że ulegnie pragnieniu dominacji czy też zacznie sobie przywłaszczać sumienia, lub będzie się angażował w zbyt zażyłe więzi. Jest tylko jeden Ojciec, Ojciec niebieski. Jest tylko jeden mistrz i dyrektor, Chrystus. Ojciec i Chrystus dają nam Ducha.

- * „*Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał*” (J 3, 30)

W miarę jak grupa czyni postępy, towarzystwo musi zmniejszyć swoją intensywność i można by powiedzieć, że opiekun powinien starać się jakby zniknąć. Bowiem cel towarzystwa polega na tym, by Osoba Chrystusa Ewangelizatora i Sługi zajmowała coraz więcej miejsca w sercu i życiu każdego z członków grupy, i aby Chrystus „się w nich ukształtował” (por Ga 4, 19).

- * Grupa laikatu wincentyńskiego przeznaczona jest do misji

Grupa laikatu wincentyńskiego jest miejscem, w którym jej członkowie przygotowują się do zrealizowania misji, to znaczy, do służenia i ewangelizacji ubogich. W konsekwencji, nie jest to jedynie grupa spotkań biblijnych, czy też grupa refleksji teologicznej, ani jedynie grupa modlitwy, czy też grupa spotykająca się dla wymiany myśli czy pomysłów.

2. Rola i zadania opiekuna duchowego

Po przedstawieniu powyższych wyjaśnień, powiem teraz o tym, że rola opiekuna danej grupy laikatu wincentyńskiego polega na daniu odpowiedzi według czterech następujących kryteriów:

2.1. Życie duchowe

- * Opiekun jest przede wszystkim osobą, która przekazuje grupie swoje doświadczenie wiary w Jezusa Chrystusa. Zachęca on członków, by stawali się podobnie jak Wincenty a Paulo, uczniami Jezusa Chrystusa, by razem z Nim realizowali misję ewangelizacji i służenia.
- * Czuwa nad tym, by grupa była ożywiona duchem wincentyńskim, a nie wszelkiego rodzaju kierunkami duchowości, tradycyjnymi czy bardziej nowoczesnymi, których nie da się pogodzić u duchem wincentyńskim (por. Jaime Corera, o.c. str. 87). Niemniej jednak, podobnie jak Wincenty a Paulo, możliwe jest czerpanie z duchowości zbliżonych do duchowości wincentyńskiej.
- * To prawda, że grupa laikatu wincentyńskiego nie jest grupą modlitwy, jednakże nie oznacza to, by opiekun nie troszczył się o życie modlitwy członków grupy. Wprost przeciwnie. Podobnie też, Eucharystia ma zasilać wiarę i podtrzymywać wysiłki w ewangelizacji i służeniu ubogim. Trzeba jednak pamiętać, że dla człowieka przejętego duchem wincentyńskim, modlitwa i Eucharystia są jakby zatrzymaniem się na drodze w postępowaniu za Chrystusem, w celu zaczerpnięcia sił duchowych i lepszego wypełniania dalszej misji.

2.2. Życie ludzkie

Opiekun czyni wysiłki, by pomagać osobom we wzrastaniu, zwracając uwagę na cztery podstawowe postawy:

- * Postawa **otwartości na przyjęcie**. Jest to coś więcej niż zwykła grzeczność, dobroć czy sympatia. Przyjąć w otwartości, to zaakceptować, traktować z miłością i delikatnością doświadczenie życia drugiego człowieka. Wejść w harmonię z sercem drugiej osoby, wnieść się ponad wypowiedziane czy usłyszane słowa, bez przełamywania na siłę milczenia, bez lęku przed wysłuchaniem i przyjęciem tego, co druga osoba będzie miała do powiedzenia. Traktować drugą osobę z wielkim miłosierdziem, bez paternalizmu, lecz jednocześnie uznając jej własne ograniczenia.
- * Drugą postawą jest **pokora**, prawda. Musimy mieć mocną świadomość tego, że nie jesteśmy aktorami odgrywającymi główną rolę, lecz narzędziami Boga, służącymi Jego działaniu. Nie chodzi o to, by dawać lekcje, ale by dzień po dniu być zdolnym do uczenia się, tego, czego uczą nas członkowie grupy, bowiem my nie wiemy wszystkiego, a raczej, nie wiemy prawie nic.

- * Trzecią postawą jest **cierpliwość**, by nieustannie słuchać, przeznaczając na to potrzebną ilość czasu, bez wyrachowania, ani oszczędzania, czy też dawania go z trudem i żalem. Zanim wypowiemy do kogoś słowo, trzeba najpierw dużo słuchać, a zatem umieć zamilknąć. Jeśli trzeba komuś zwrócić uwagę lub upomnieć, należy to uczynić nie tylko z wielkim szacunkiem, ale także z przekonaniem, że pragniemy naprawdę komuś pomóc.
- * Czwartą postawą jest **wyrzeczenie**. Towarzyszenie jest posługą, służbą, dlatego też opiekun zniża się do stóp drugiej osoby. Trzeba bardzo uważać, by się nie stać centrum przyciągania uwagi, nie stwarzać więzi uzależniających, nie wymagać więcej niż pragnie Jezus oraz potrzeby służby ubogim. Chodzi o to, by oddać się bezinteresownie, nie oczekując w zamian ani uczucia, ani uznania, ani szacunku.

2.3. Formacja

Chociaż samo towarzyszenie stanowi już wspaniały środek formacji, to jednak opiekun powinien nieustannie troszczyć się o to, by członkowie grupy mogli mieć zapewnioną formację biblijną, duchową, wincentyńską, duszpasterską, społeczną. Trzeba im pomóc, by ich służenie i ewangelizacja nie opierały się jedynie na sercu pełnym dobrej woli. Ich posługa ma być pełniona w sposób inteligentny.

2.4. Duszpasterstwo

Na płaszczyźnie duszpasterstwa opiekun powinien starać się podać grupie odpowiednie motywacje i ukierunkować ją ku misji ewangelizacji i służenia ubogim, a to zakłada:

- * Aby opiekun miał orientację dotyczącą problemów społecznych, ekonomicznych i politycznych dzisiejszego świata. W dzisiejszym świecie jest wiele wartości sprzecznych z Królestwem Bożym, co jest przyczyną wielu problemów i sytuacji skierowanych przeciwko ubogim. Posiadając odpowiednie rozeznanie, opiekun może dopomóc grupie, by z kolei jej członkowie mogli się zapoznać z tymi problemami, by potrafili je analizować w świetle społecznej nauki Kościoła i brali to pod uwagę w swoim sposobie służenia.
- * Aby opiekun pomógł także grupie w odkrywaniu uniwersalnego przeznaczenia Dobrej Nowiny, w zauważeniu, że nie jest ona związana z jedną tylko kulturą. Ewangelia ma być inkulturowana w oparciu o wartości obecne w różnych kulturach. Ma ona działać na zasadzie zaczynu, który przekształca antywartości. Z charyzmatem wincentyńskim dzieje się podobnie jak z doświadczeniem duchowym.
- * Aby opiekun znał także sytuację i najpilniejsze wyzwania Kościoła diecezjalnego i na terenie danego kraju. Stanowi to punkt kluczowy. Powołanie osób świeckich przeżywane jest w odniesieniu do kontekstu, w którym realizowana jest misja.

IV. PEDAGOGIA JEZUSA JAKO „OPIEKUNA” DWUNASTU

W ramach zakończenia, pragnę podzielić się z wami krótką refleksją na temat pedagogii Jezusa jako „Opiekuna” Dwunastu apostołów.

Na początku swego życia publicznego, Jezus powołał kilku mężczyzn, aby za Nim szli i stali się Jego uczniami. Dzielił razem z nimi swoje życie i otaczał ich szczególną uwagą, zwłaszcza po okresie „kryzysu galilejskiego”. Przemawiał do tłumów w przypowieściach, jednakże w sposób jasny wyjaśniał swoim uczniom sens przypowieści. *„A bez przypowieści nie przemawiał do nich. Osobno zaś objaśniał wszystko swoim uczniom”* (Mk 4, 34). Uczniowie mieli możliwość postawienia pytań Jezusowi, by dowiedzieć się, jakie jest znaczenie ich działań oraz jakie są racje ich niepowodzeń: nie udało im się wypędzić złego ducha z opętanego epileptyka: *„Gdy przyszedł do domu, uczniowie pytali Go na osobności: «Dlaczego my nie mogliśmy go wyrzucić?»”* (Mk 9, 28).

Jezus był z nimi w nieustannym dialogu, pouczał ich, doradzał, używając krytyki twardej i wymagającej: *„Nie tak będzie między wami”* (Mk 10, 43), okazując zarazem pokrzepiającą troskę: *„Wy przeto uważajcie. Wszystko wam przepowiedziałem... Uważajcie, czuwajcie...”* (Mk 13, 23, 33).

Codzienne dzielenie doświadczenia słów *„Chodźcie, a zobaczycie”* (J 1, 39) stało się podstawą pedagogii Jezusa: Jego życie i czyny, uważnie obserwowane przez uczniów staną się w przyszłości normą ich praktyki życiowej. *„Wystarczy, jeśli uczeń będzie jak jego nauczyciel”* (Mt 10, 25), jak to pewnego razu powiedział im Jezus.

Uczniowie z wielką uwagą patrzyli na sposób postępowania Jezusa, na to jak Jezus zbliżał się do poszczególnych osób i jak reagował na potrzeby konkretnych ludzi. Przystwoili sobie to wszystko, jako ewangeliczny wzór zachowania się.

Postępowanie za Jezusem wczoraj i dziś polega na kontynuowaniu Jego misji ewangelizowania i służenia ubogim, zepchniętym na margines w nowych kontekstach historycznych, starając się jednocześnie rozeznawać swoje własne postawy, wybory, opcje i czyny, czuwając, by zmierzały w kierunku prawdziwego nawrócenia. W tym zadaniu podstawową rolę odgrywa opiekun duchowy grupy, której przeznaczeniem jest misja.

Bibliografia

- L. Abelly, *La vie du vénérable serviteur de Dieu, Vincent de Paul*, I, Paris, 1664.
- J. Alvarez, *La experiencia de Dios*, en *Anales* 5 (2001), Tomo 109.
- CPAG 1980, *La experiencia espiritual del Señor Vincente y nuestra*, en *Anales* 3 (1977), Tomo 85.
- J. Corera, *El asesor de los movimientos laicos vincencianos*, en *Anales* 1 (1997), Tomo 105.
- L. F. Crespo; *Revisión de vida y seguimiento de Jesús*, Lima, 1991.
- A. Demoustier, *La transmission de l'expérience*, Paris, 1997.
- A. Dodin, *L'esprit vincencien. Le secret de saint Vincent de Paul*, Paris, 1981.
- L. Mezzadri, *Las fuentes de la oración vincenciana*, en AA. VV., *San Vincente de Paúl y la oración*, Salamanca, 2000.
- D. Mollá, *El acompañamiento en los procesos de formación*, en *Sal Terrae* 972 (1994).
- R. Ortega, *Formación del laicado vincentino*, en *Clapvi*, Abril-Junio (1998).
- F. Quintano, *Fieles a la identidad vincenciana. Creativos ante los nuevos desafíos*, en *Vincenciana*, Marzo-Abril (2001).
- J. M. Rambla, *«No anticiparse al Espíritu»*. Variaciones sobre el acompañamiento espiritual, en *Sal Terrae*, Septiembre (1997).
- J. A. Ubillús, *Vincent de Paul : Un appel à la sainteté, dans les actes du colloque organisé à l'occasion du 4^e centenaire de l'ordination sacerdotale de saint Vincent de Paul*, Paris, Octobre 2000.

(Rzym, 10 kwietnia 2002)

MIEDZYNARODOWA RODZINA WINCENTYŃSKA

Dom Macierzysty, 20-22 lutego 2004

Dziesiąte Spotkanie Odpowiedzialnych za Międzynarodową Rodzinę Wincentyńską

20 lutego 2004, rozpoczęło się w Domu Macierzystym 10 Spotkanie Odpowiedzialnych za główne gałęzie Rodziny Wincentyńskiej. Na początku podsumowano działalność roku 2003, obejmującą następujące przedsięwzięcia: globalizacja miłosierdzia i walka z głodem (2001-2004); walka z malarią - działalność na szczeblu polityki (2003-2004); formowanie opiekunów duchowych Rodziny Wincentyńskiej. Następnie przedstawiono trzy propozycje na rok 2004-2005: rok młodości w Rodzinie Wincentyńskiej; ubóstwo wśród kobiet; zbliżenie pomiędzy pokoleniami.



U góry: Ojciec Charles Shelby, CM (AAM); Marco Betemps (SSVP); Yvon Sabourin (RSVP); Ojciec Benjamin Romo, CM; Ojciec Felipe Nieto, CM (MISEVI); José Ramon Diaz Torremocha (SSVP), Ojciec Robert P. Maloney, CM.

Na dole: Edurne Urdampilleta (JMV); Gladis Abi Said (JMV); Anne Sturm (AIC); Eva Villar (MISEVI); S. Margaret Barrett, S. Evelyne Franc, Martha Leticia Tapia (AAM).

Historia Zgromadzenia

ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Wincentyńskie dziedzictwo Domu Macierzystego

Dziedziniec Misyjny

Dziedziniec i przylegające do niego dwa dosyć ciemne duże pomieszczenia wyposażone w długie stoły, na których z powodzeniem można było ustawić duże kartonowe pudełka. Znajdowały się tam również przestrzenne wnęki zaopatrzone w etykiety wypisane kształtnymi dużymi literami. Tak właśnie wyglądał niegdyś „Dziedziniec Misyjny”.

To właśnie tutaj były witane i przyjmowane Siostry misjonarki. Siostra Arens, a po niej Siostra Depalme przygotowywały się na ich przybycie. Kilka dni wcześniej trzeba było zrobić miejsce i przygotować wnęki, „aby każda z przybyłych Sióstr miała swój kącik”, mawiała, śmiejąc się Siostra Arens.

To tutaj przygotowywano wszystko, co miało być wysłane na misje. Można tu było znaleźć przeróżne przedmioty od pralki po... tasiemkę do fartucha, której akurat potrzebowały nasze Misjonarki.

Faktycznie, na owym dziedzińcu znajdowały się dwa odrębne biura należące do Ekonomatu: Dział Misji oraz Ekonomat, w którym pracowała Siostra Montaigne, zajmująca się wysyłkami paczek. Przyjmowała ona również Siostry Francuzki, szczególnie te, które miały zmianę i przybywały tu ze swymi granatowymi torbami, paczkami: przyjazdy i odjazdy. Jednakże obydwa biura nie były od siebie odgródzone ścianą wodoszczelną, wprost przeciwnie, kiedy tylko było trzeba, świetnie ze sobą współpracowały.

Zupełnie nowym wydarzeniem był w roku 1914, kiedy to Siostry wyjechały do szpitali polowych na Północ i na Wschód, jak też do Dardanele. Później urządzono również ambulans w Domu Macierzystym.

Wojna z 1940 r. przyniosła wiele zamieszania w posłudze Biura Misyjnego. Wyjazdy stały się niemożliwe, ani też wysyłki. Znikły skrzynie, zresztą, nie było czym ich napęlić, ani jak ich wysłać. W zaułku dziedzińca stała jedyna w całym domu mała ciężarówka, ale benzyny wystarczało tylko na to, by co jakiś czas, bardzo rzadko, pojechać do Les Halles.

Mimo tych wszystkich utrudnień, już od pierwszych tygodni misjonarki zwracają się z prośbami wszelkiego rodzaju. Księża, którzy wyjechali na front nie wiedzą, w jaki sposób można się zaopatrzyć w hostie i wino do odprawiania Mszy św. Stało się to początkiem pewnej posługi...



Bardzo szybko, księża-żołnierze, przekazali sobie jeden drugiemu adres ulicy du Bac...

Również szybko, zaraz po klęsce w 1940, zostaje powołane do życia duszpasterstwo więźniów przy ul. Leneveux i zaczęło się mówić o paczkach liturgicznych. W małym ciemnym pomieszczeniu przy Dziedzińcu Misyjnym często widziano sylwetkę księdza Rodhain.

Później, o czym nikt by nigdy nie pomyślał, Biuro Misyjne stało się niezbędnym zapleczem duszpasterstwa działającego przy ul. Leneveux. W obozach cierpiało ponad 6 000 kapłanów. Przez pięć lat Biuro Misyjne stało się zapleczem dla uwięzionych kapłanów. Można powiedzieć, że wszystko zostało wywrócone do góry nogami.

Dzieci Maryi zapewniły fundusze potrzebne na dzieło. Jednakże konieczne było również „*zaopatrzenie duchowe*”, dlatego też zmobilizowanych zostało osiemnaście klasztorów.

Siostry z Biura Misyjnego potrzebowały całego zastępu personelu pomocniczego, by przygotowywać rulony napełnione kruchymi hostiami, składane ołtarze, bieliznę, szaty liturgiczne w miniaturze, mszały, kielichy, Święte Oleje i wszystko, o co tylko je proszono. Paczki starannie przygotowane, owinięte dodatkowo grubym drutem, ustawiane były w stos na Dziedzińcu Misyjnym, oczekując na małą ciężarówką z duszpasterstwa więziennego.

Co do wina mszalnego, niepokoję stały się prawdziwym problemem i zmartwieniem... W jakiś czas później, na Dziedzińcu Sainte Marie pojawiły się ogromne beczki od Trapistów z Sept-Fonds. To Konferencje Świętego Wincentego a Paulo zwróciły się z prośbą o pomoc do swych członków w Reims i w Epernay. Pakowanie przesyłek z winem odbywało się w piwnicy znajdującej się pod refektarzem Sainte Marie, skąd przez okienko piwniczne podawano gotowe paczuski. W tej piwnicy odbywała się duża część pracy: mycie naj-

lepszych jakościowo butelek przynoszonych skąd tylko się dało; napełnianie winem; lakowanie korków; przyklejanie etykietek w języku francuskim i niemieckim, aby zaznaczyć, że „ten napój, to wino przeznaczone wyłącznie do odprawiania Najświętszej Ofiary”.

Luty 1946

Nadal butelki są napełnianie winem, a hostie wypiekane w Klasztorze Sióstr Wizytek nadal są pakowane w rulony białego papieru. Z duszpasterstwa więziennego przy ulicy Cherche-Midi nadal napływają telefony: Potrzeba 50 paczek liturgicznych dla wojsk okupacyjnych, odjazd do Niemiec dziś wieczorem! ... Jedna z ciężarówek zajedzie na ulicę du Bac, by zabrać paczki przeznaczone dla Kapelanów wojskowych w Indochinach ! ... Ponadto, na terenie Francji jest jeszcze dużo obozów jenieckich.

Biuro Misyjne, wtorek, 29 marca 1949

„Poświęcenie małej figury Matki Bożej. Po prawej stronie od drzwi wejściowych do Biura Misyjnego, na murze z ciosanych kamieni naznaczonych przez czas, pod małą arkadą o ostrym łuku przygotowano miejsce dla figury Matki Bożej „Notre Dame de la Merci”, którą pod koniec wojny pozostawił Siostrze Arens ksiądz Rodhain, Kapelan więzienny, w dowód pamięci za piękną pracę wykonaną w ścisłej współpracy Sióstr z ul du Bac 140 z duszpasterstwem więziennym przy ulicy Cherche Midi. Matka Boża ma na sobie szeroki płaszcz, a w rękę trzyma symboliczny łańcuch, który składa w rękę swego Dzieciątka spoczywającego na Jej lewym ramieniu. Poniżej figurki ustawiono małą świeczkę oliwną, której słabe światelko jest zapalane w dni świąteczne”. Na tej uroczystości jest także obecna Matka Decq, która przybyła z ulicy Montcalm. Dokładnie sześć lat temu została wypuszczona z więzienia w Sarrebrück.

Obecnie figurka „Notre Dame de la Merci” znajduje się po prawej stronie dziedzińca rozmównic. Po obu stronach figury umieszczono dwie drewniane tablice, świadczące o dokonanej pracy. Można tam przeczytać: *„W latach 1940-1945, z tego miejsca wysłano 150 000 paczek liturgicznych dla 8 000 kapłanów przebywających w więzieniach na terenie Niemiec. Dzięki temu zostało odprawionych 4 500 000 Mszy św. i rozdanych 90 milionów hostii”.* Poniżej figury znajduje się podziękowanie Sióstr Miłosierdzia:

*„O słodka Panno Maryjo, nie pozwoliłaś,
by w ciągu pięciu lat zabrakło chleba i wina.
To dzięki Tobie Najświętsza Eucharystia
mogła być była pociechą biednych więźniów.”*

Aktualnie Dziedziniec Misyjny został przekształcony w mały ogródek gościnny, a „Notre Dame de la Merci” przypomina o wspaniałomyślnych i pracowitych godzinach spełnionej Misji.

Siostra Anne BERGERON
Archiwistka

CECHY CHARAKTERYSTYCZNE, po których można poznać rodzinę dążącą do świętości:

Śmiech i uśmiech,

ich wibrująca muzyka oddala wszelki jad trucizny.

Radość bycia razem,

gdzie każdy przybywa, by się odświeżyć i zaczerpnąć sił.

Dzielenie się,

to znaczy, że każdy bierze na siebie część ciężaru
i każdy daje cząstkę samego siebie.

Przebaczenie,

które sprawia, że miłość wygrywa,
przechodząc ponad ciosami wprowadzającymi podziały.

Szacunek,

który nikogo nie zamyka w foremce,
przewidzianej nawet z miłości.

Wymiana słów,

która jest niczym innym jak tylko „kocham cię”,
niestrudzenie powtarzanym wciąż na nowo
pośród banalności dnia i wyczerpania.

Modlitwa,

dzięki której wspólnie się wzrasta,
jako umiłowane dzieci Boże.

Tchnienie, duch,

który wprawia każdego w ruch,
prowadząc do pełnego rozwinięcia darów.

Rzeczywiście uznano, że te cechy charakterystyczne
mają na sobie wyryte znamię dziedzictwa rodziny:
gdyż pochodzą od Ojca, który jest w niebie!